

Bibliotekarz



1

P₅

1981
ROK XLVIII
WARSZAWA

**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY**

TREŚĆ

Do Członków Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	1
Nasze oceny i propozycje	3
M. Mazurkiewicz: Propozycje zmian w strukturze SBP	9
Z. Żmigrodzki: Przywrócić autentyczność	11
C. Duninowa: O demokratyzację Stowarzyszenia	12
L. Kowalczyk-Mroczkowska: O niefachowości — po ośmiu latach	14
J. Wojciechowski: Prestiż społeczny bibliotekarza	16
A. Urbański: Bibliotekarze w „Solidarności”	17
Z. Rogowska: Książki dla bibliotek — sprawą zasadniczą	18
Przegląd piśmiennictwa	
Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie (eLBe)	19
Biblioteki w trzecim świecie (A. Rusek)	21
Kronika krajowa (Z. Kolanowska, L.B.)	24
Kronika zagraniczna (Z. Kolanowska)	26
Z żałobnej karty	
Wanda Chmielecka, Eugenia Andruszkiewicz. (<i>Helena Winikajtys</i>)	III str. okł.

CONTENTS

— To the Members of Polish Librarian Association	1
— Our Estimate of the Situation and Our Suggestions	3
— The Suggestion of the Change of the Organizational Structure of Polish Librarians Association	9
— About Democracy of Polish Librarians Association	12
— Librarians as the Members of the Trade Union „Solidarity”	17
Review of Books and Articles	
Problems of Libraries and Reading in the Press	19
Libraries in the Third World	21
Domestic Chronicle	24
Foreign Chronicle	26
From Memories	III str. okł.

СОДЕРЖАНИЕ

— К'членам Общества Польских Библиотекарей	1
— Наши оценки и предложения	3
— Предложения изменении структуры Общества Польских Библиотекарей	9
— К демократизации Общества	12
— Библиотекары в профсоюзе „Солидарность”	17
Обзор литературы	
Проблемы библиотек и чтения в печати	19
Библиотеки в странах „третьего мира”	21
Домашняя хроника	24
Зарубежная хроника	26
Из печатной	III стр. ок.

REDAGUJE KOMITET: *Lucjan Bliński, Tadeusz Bruszewski, Marcin Drzewiecki, Krystyna Galewicz, Jadwiga Kołodziejska (red. naczej), Jerzy Maj (sekr. red.), Mieczysław Mazurkiewicz, Kazimierz Podhorski, Zbigniew Żmigrodzki.*

DO CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich podziela wraz z całym narodem szacunek i satysfakcję, których źródłem jest prawomocne orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie rejestracji NSZZ „Solidarność”.

Z decyzją tą, którą uznajemy za formę ostatecznego zatwierdzenia porozumień gdańskiego i szczecińskiego wiążemy nadzieje na osłabienie w najbliższej przyszłości istniejących w społeczeństwie napięć oraz na powstanie warunków służących normalizacji życia w naszym kraju. W trudnej i skomplikowanej sytuacji nękającego go kryzysu powrót normalności uważamy za najpilniejszą potrzebę i podstawowy warunek odnowy. Cały należny szacunek i głęboką wdzięczność żywimy dla tych, którzy ten proces odnowy zapoczątkowali, otwierając zarazem największą, bezprecedensową w dziejach najnowszych szansę naprawy Rzeczypospolitej wspólnymi siłami całego narodu.

Popieramy z całą mocą przekonania nowy ruch związkowy, pragnąc widzieć w nim partnerską siłę w rozwiązywaniu problemów kraju poprzez dialog oraz gwarancję autentycznego odrodzenia się zasad demokracji we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach życia społecznego.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, jako organizacja samorządna o przeszło 60-letniej tradycji działalności społecznej upatruje w ogólnonarodowym ruchu odnowy także wielką szansę ujawnienia się i wykorzystania dla pożytku całej naszej wspólnoty wielkich zasobów energii, zapędu i wiary ludzi, którzy swe posłannictwo zawodowe wiążą z udostępnianiem książki w bibliotekach wszystkich stopni i sieci — publicznych, naukowych, fachowych, szkolnych, szpitalnych, związkowych. Kilkudziesięcioletnia kadra, która odbudowała i rozwinęła działalność placówek bibliotecznych w Polsce, w pełni świadoma jest faktu, że stanowią one czynnik warunkujący i dynamizujący postęp kraju we wszystkich dziedzinach jego życia — zarówno w sferze kultury, jak nauki, oświaty, techniki, gospodarki.

Niestety, tej niepodważalnej roli bibliotek nie odpowiada ich stan rzeczy. Bibliotekarstwo nasze przeżywa obecnie głęboki regres spowodowany uporczywym spychaniem jego potrzeb na margines planów gospodarczych i skumulowaniem się skutków wieloletnich zaniedbań.

Zgodnie z postulatami naszego środowiska żądamy:

- zwiększenia w planie narodowym środków na działalność bibliotek oraz na ich modernizację,
- pełnej dostępności książek i czasopism dla czytelników — podniesienia kompromitującej dziś wysokości nakładów, uruchomienia funduszy

na zakup publikacji zagranicznych niezbędnych w bibliotekach naukowych,

- ograniczenia cenzury, której wpływ negatywny zaznaczył się również w publikacjach wydawanych przez SBP,
- zorganizowania prawdziwego systemu zarządzania bibliotekami, koordynującego działalność całej sieci bibliotecznej w kraju,
- przywrócenia jedynie słusznej zasady kwalifikacji ogólnych i fachowych jako podstawy w bibliotecznej polityce kadrowej,
- właściwego wynagradzania pracowników bibliotek, którzy jako grupa zawodowa znaleźli się na najniższym szczeblu drabiny społecznej i płacowej, znacznie poniżej średniej krajowej,
- uznania potrzeby integracji środowiska pracowników bibliotek i ośrodków informacji naukowej,
- uznania funkcji doradczej i opiniującej Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przy podejmowaniu postanowień wchodzących w zakres polityki bibliotecznej w kraju.

O spełnienie tych głównych i znacznej liczby szczegółowych postulatów bibliotekarze walczyć będą nieustępliwie.

Niedoinwestowane, pracujące w ciasnocie, pozbawione jakiegokolwiek bazy zaopatrzenia w funkcjonalny sprzęt, pozbawione zaplecza konserwatorskiego, chronicznie skazane na brak podstawowych urządzeń technicznych, dotkliwie porażone w ostatnich latach kryzysem książki, biblioteki nasze zmagają się z trudnościami nie do przewyciężenia bez zasadniczych zmian w polityce kulturalnej, która wymaga globalnie innego, zgodnego z potrzebami społecznymi ustawienia w centralnych planach budżetowych.

Jesteśmy przekonani, że w wyniku dotychczasowych porozumień w ramach przekształcających się struktur zostaną pełniej niż dotychczas zagwarantowane interesy zawodowe bibliotekarzy i pracowników informacji.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, będąc organizacją fachową i naukową nie pretenduje do pełnienia funkcji związku zawodowego natomiast nadal stać będzie na straży integracji środowiska bibliotekarskiego oraz obrony interesów zawodu i deklaruje wolę aktywnej współpracy ze wszystkimi związkami zawodowymi, a przede wszystkim NSZZ „Solidarność” we wszystkich kwestiach dotyczących bibliotek i bibliotekarzy ze szczególnym powiązaniem naszej działalności ze związkami twórczymi i naukowymi w kraju i za granicą.

Pełny rozwój działalności merytorycznej i organizacyjnej wiąże SBP ze zwiększoną aktywnością bibliotekarzy młodych, przychodzących do naszego zawodu, pragnących zaznaczyć w SBP swój autentyczny, twórczy wkład.

Warszawa, listopad 1980 r.

NASZE OCENY I PROPOZYCJE

W dniu 12 listopada 1980 r. odbyła się w redakcji *Bibliotekarza* dyskusja na temat aktualnych problemów bibliotekarskich, której obszernie fragmenty polecamy uwadze naszych czytelników. Oprócz dyskusji redakcyjnej publikujemy również wypowiedzi naszych współpracowników.

J. Kołodziejska (redaktor naczelny)

Kilka spraw, które uważamy za ważne, chciałabym zaproponować do dyskusji w naszym gronie.

Pierwszą z nich są zmiany, jakie wystąpiły w ruchu związkowym zrzeszającym bibliotekarzy. Są one dopiero w toku kształtowania się i w poszczególnych bibliotekach prace nad ich nową formą są bardzo rozmaicie zaawansowane. I tak np. w Bibliotece Narodowej NSZZ „Solidarność” grupuje prawie 500 pracowników, kilkudziesięciu pracowników Zakładu Graficznego BN pozostało w Związku Zawodowym Poligrafów, natomiast Rada Zakładowa Zw. Zaw. Pracowników Kultury i Sztuki na terenie Biblioteki Narodowej rozwinęła się wobec braku członków. Są biblioteki, w których działają dwa związki, są również i takie, w których działa nadal zreorganizowany Zw. Zaw. Pracowników Kultury i Sztuki. Ta różnorodność organizacyjna rodzi pytania o formy współdziałania tych związków, dla dobra wszystkich pracowników bibliotek.

Z nowym kształtem organizacyjnym związków zawodowych wiąże się druga sprawa, a mianowicie przyszłość Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Jego struktura organizacyjna, program działania, zasady współpracy z innymi, podobnymi organizacjami. W zespole tych zagadnień mieści się również charakter *Bibliotekarza*. Jego nakład, częstotliwość ukazywania się, zawartość, krąg odbiorców.

Trzecia sprawa dotyczy zawodu bibliotekarskiego. Jego perspektywy rozwojowych, zwłaszcza wobec ilościowej rozbudowy ośrodków kształcenia uniwersyteckiego bibliotekarzy, dużej liczby studentów (około 5800) a małej pracowników dydaktycznych (131 osób pełnozatrudnionych), zwłaszcza samodzielnych pracowników nauki (52 osoby). Poziom kształcenia bibliotekarzy zależy w dużej mierze od tego co dzieje się w całym środowisku zawodowym. Mam tu na myśli poziom fachowy publikacji bibliotekoznawczych, głównie ich niedostatek, charakter czasopism, aktualność podręczników, poradników, poziom sympozjów i seminariów regionalnych, ogólnokrajowych, rzetelność krytyki, otwartość na nowe idee, usprawnienia organizacyjne, żywość toczonych dyskusji itp.

L. Biliński (członek Kolegium)

Jednym z najczęstszych postulatów zgłaszanych do Departamentu Bibliotek, Lo-

mów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej w Ministerstwie Kultury i Sztuki jest żądanie przywrócenia *Bibliotekarzowi* formy miesięcznika. Jest to postulat tylko pozornie formalnej natury. W gruncie rzeczy chodzi o równoczesne zwiększenie zakresu i częstotliwości obiegu informacji i wymiany poglądów, o których mówiła red. J. Kołodziejska.

Proponuje się również zweryfikowanie lokalnych i regionalnych wydawnictw instrukcyjno-metodycznych. Za tym eleganckim sformułowaniem kryje się de facto żądanie ograniczenia liczby tych wydawnictw. Jest to dość dziwne i wymaga starannego rozpatrzenia, są bowiem wśród nich tytuły o dłuższej tradycji i sprawdzonej przydatności.

Mojm zdaniem *Bibliotekarz* powinien podjąć problemy związane między innymi również z przyszłością bibliotek związkowych, których sytuacja jest obecnie niejasna.

M. Mazurkiewicz (członek Kolegium)

W niektórych rejonach, m. in. we Wrocławskim, NSZZ „Solidarność” przejmują osierocone przez poprzednie związki biblioteki związkowe.

L. Biliński

Bardzo dobrze, ale nie wszędzie będzie to celowe i możliwe. Sądzę, że w *Bibliotekarzu* powinno się opublikować wnioski i postulaty środowiska bibliotekarskiego, skierowane do resortu kultury. Nie chodzi o krytyczną analizę tych postulatów, lecz o przegląd spraw najpilniejszych, najczęściej się powtarzających. Byłby to także zapis atmosfery towarzyszącej procesowi ogólnych przemian w środowisku bibliotekarzy.

J. Kołodziejska

Mam dość sceptyczny stosunek do liczebności i zawartości zgłaszanych postulatów. To dobrze, że płyną one z tak licznych i różnych środowisk. Ale w tej lawinie szczegółowych i różnie formułowanych żądań coraz trudniej odróżniać sprawy ważne od drobiazgów. Czas najwyższy aby to wszystko uporządkować, pogrupować i shierarchizować. Toteż chciałabym zaproponować kol. Bilińskiemu, aby podjął się opracowania takiego przeglądu do jednego z najbliższych numerów *Bibliotekarza*.

Spróbuję podjąć się tego zadania. Chciałbym jednak skorygować nieco poglądy red. J. Kołodziejkiej: że postulaty są tak bardzo rozproszone. Odwrotnie, w ogromnej większości pokrywają się, a niektóre z nich formułowane są w prawie identycznym brzmieniu przez różne biblioteki. Spróbuję je uporządkować, bez próby oceny, ponieważ nie czuję się do tego uprawniony. Zresztą postulaty te nie były zgłaszane do oceny, lecz do realizacji.

M. Mazurkiewicz

W okresie ostatniego półtora roku miałem dwukrotnie do czynienia z redagowaniem postulatów środowiska bibliotekarskiego. Po raz pierwszy w trakcie przygotowań do Zjazdu w Kaliszu, redagowałem postulaty okręgowi SBP. Powtórnie pod koniec października współredagowałem postulaty środowiska wrocławskiego. Mimo pewnych różnic powtarzają się one w obydwu wypadkach. W gruncie rzeczy zgłaszane obecnie główne postulaty naszego środowiska nie są nowe, są może tylko bardziej zdecydowanie formułowane.

Jeżeli chodzi o *Bibliotekarza*, to powinien to być miesięcznik, gdyż dzięki temu będzie można utrzymać żywszy, bardziej polemiczny charakter pisma. Rzadkość ukazywania się *Bibliotekarza* i jego więcej niż skromna objętość wywołuje wrażenie nie dość żywego reagowania Redakcji na bieżące wydarzenia. Dało się to odczuć szczególnie w ostatnim okresie, gdy tak głośno o wszystkich stowarzyszeniach twórczych i zawodowo-twórczych, a o SBP nic, jakby ono w ogóle nie istniało.

Sprawa Stowarzyszenia jest w ogóle głębsza i poważniejsza. Nieobecność SBP w życiu społecznym jest oceniana krytycznie od wielu już lat, nie tylko w ostatnim okresie. Zjazd w Poznaniu dopełnił kielicha goryczy, ale napełniał się on od dawna, co najmniej od Zjazdu w Zielonej Górze w 1975 roku. Zanikała z latami integrująca rola SBP, równoległe biegł proces różnicowania się sieci bibliotecznych. Proces ten będzie się pogłębiał. Już w tej chwili bibliotekarze szkolni tracą wspólny język z pracownikami bibliotek publicznych. SBP tego jakby w ogóle nie zauważa i efekt jest taki, że maleje liczba członków SBP, ludzie po prostu przestają płacić składki.

Chciałbym jeszcze poruszyć kwestię finansowania bibliotek, korzystając z tego, że po raz pierwszy w 35 leciu PRL sprawy finansowania przedsięwzięcia i instytucji są poważnie dyskutowane. Finansowanie bibliotek powinno odbywać się z większą dozą zaufania do gospodarności i rzetelności kierowników tych placówek. Zbyt sztywne, zbyt szczegółowe i dyrektywne są podziały budżetowe, co przyczynia się na zasadzie paradoksu do zwykłej

niegospodarności w spożytkowaniu budżetów bibliotecznych.

T. Bruszewski (członek Kolegium)

Zgadzam się w pełni z koniecznością podjęcia proponowanych kwestii, ale ze swej strony chciałbym zgłosić do dyskusji problem SINTO. Realizacja tego programu wiąże się z ogromnymi kosztami i dlatego jego realność, zwłaszcza teraz, wydaje się wątpliwa. Zastanowiam się, czy o wypowiedź w sprawie przyszłości SINTO, w sprawie urealnienia jego programu nie zwrócić się do kierownictwa Centrum INTE. Na konferencji w Wildze podano koszt realizacji SINTO na około 120 miliardów złotych. Jeśli weźmiemy pod uwagę ogromne trudności ze sprowadzaniem książek i czasopism zagranicznych i dotkliwe braki krajowego rynku wydawniczego, program SINTO wydaje się czystą fikcją. A dla bibliotek fachowych przyszłość tego programu jest sprawą zasadniczej wagi.

M. Drzewiecki (członek Kolegium)

Nawiązując do wypowiedzi poprzednika chciałbym zaproponować, aby zwrócić się o wypowiedź w sprawie SINTO do twórcy systemu prof. Kulikowskiego.

Popieram ideę opublikowania przeglądu postulatów, a także podjęcia problemów, które niesie bieżąca sytuacja, m. in. sprawę pięciodniowego tygodnia pracy. Organizacja działalności bibliotek wiąże się ze sprawą zagospodarowania czasu wolnego. W ubiegłym roku wypito w Polsce 220 mln litrów wódki. Można uważać, że to nie ma nic wspólnego z bibliotekami, ale to chyba nie byłby pogląd słuszny.

Problem kształcenia bibliotekarzy powinniśmy rozpatrywać łącznie z kwestią kolejnych zmian w systemie oświaty oraz z potrzebami różnych typów bibliotek. Nie można kształcić bibliotekarza w ogóle, gdyż inne kwalifikacje potrzebne są dla bibliotek szkolnych, inne dla fachowych itd. Nie jest przypadkiem, że w W. Brytanii bibliotekarze szkolni wyłączyli się z ogólnego Stowarzyszenia Bibliotekarzy i utworzyli własne, w Oxfordzie.

Wracając na nasz grunt chciałbym zadeklarować omówienie na łamach *Bibliotekarza* opracowanego na zlecenie resortu oświaty „Raportu o stanie bibliotek szkolnych”. Dokument ten jest głęboko utajony przed szerszą opinią, a to dlatego, że bardzo rzetelnie ukazuje tragiczny obraz ich sytuacji.

Bibliotekarze szkolni są obecnie zdezorientowani. Nie ma ostatecznych decyzji co do przyszłego modelu oświaty, ale jest pewne, że nie będzie dziesięciolatki. Wydano mnóstwo pieniędzy na programy i podręczniki dla szkół dziesięcioletniej, które będą do niczego nieprzydatne. Trzy roczniki dzieci kształcono według nowych

programów i nie wiadomo, co z tym zrobić. Wraca się do starych koncepcji, mówi się o wprowadzaniu gimnazjum klasycznego. Wszystko to nurtuje środowisko bibliotekarzy szkolnych, a ponieważ nie mają własnego pisma fachowego, żądają szerszego uwzględnienia ich spraw w *Bibliotekarzu*. Jest to jeszcze jeden argument za zwiększeniem objętości *Bibliotekarza* i przywróceniem mu rytmu miesięcznika.

L. Biliński

Jest jeszcze problem tzw. druków zastrzeżonych, który jest dość silnie akcentowany w postulatach środowiska bibliotekarzy, a także przez studentów, pracowników nauki i innych użytkowników.

M. Mazurkiewicz

Bibliotekarze środowiska wrocławskiego także bardzo silnie akcentują tę sprawę w postulatach.

J. Kołodziejska

Czy Ministerstwo nie czeka z tą sprawą na ustawę o cenzurze?

L. Biliński

Nie, bo obawiano się, że mogłoby to trwać zbyt długo, a użytkownicy domagają się uregulowania sprawy druków zastrzeżonych z dużą natarczywością i niecierpliwością.

Problem jest skomplikowany nie tylko w aspekcie politycznym. Są to często pozycje cenne, jednoegzemplarzowe. Trzeba je udostępniać, ale tak, aby nie ginęły, czy nie były uszkodzane, co zdarza się także pozycjom, które nie są zastrzeżone. Sprawy z tym związane powinny być podjęte w *Bibliotekarzu*. Poznański VIII Zjazd Bibliotekarzy nie spełnił oczekiwań. Spodziewano się, że określi on SBP jako Stowarzyszenie naukowo-zawodowe, organizację integrującą różne sieci. Tak się nie stało, a rozdrobnienie ruchu związkowego też — przynajmniej na razie — nie wskazuje szans na integrację środowiska.

K. Galewicz (członek Kolegium)

Chciałbym podkreślić pilną potrzebę rozwiązywania sprawy druków zastrzeżonych, przede wszystkim przez jak najszybsze wydanie odpowiedniego zarządzenia. Brak prawnej regulacji tej kwestii bardzo komplikuje pracę dużych bibliotek w wielkich miastach.

Istnieje potrzeba podjęcia doraźnych usprawnień w zakupie księgozbiorów dla potrzeb bibliotek. Zwiększenie nakładów, zmiana struktury rynku wydawniczego i księgarskiego — wymagają nakładów inwestycyjnych i czasu. Ale można podjąć

działania doraźne przyznające priorytet w zakupie bibliotekom, co leżałoby w interesie społecznym, ponieważ książka zakupiona do biblioteki jest szerzej wykorzystywana niż w rękach prywatnych. Popieram gorąco inicjatywę Sekcji Bibliotek Publicznych SBP, żeby utworzyć przy Składnicy Księgarskiej komórkę pośredniczącą w zakupie książek dla bibliotek bezpośrednio ze Składnicy. Każda inicjatywa dająca priorytet w zakupach bibliotekom jest pożądana.

Niezależnie od działań doraźnych trzeba podjąć weryfikację struktury tytułów i nakładów. Obecnie, obok tytułów rozchwytywanych mamy mnóstwo takich, które zalegają półki księgarń i bibliotek. Dla uniknięcia takich absurdów, konieczne jest zapewnienie skutecznego wpływu na decyzje wydawców ze strony przedstawicieli bibliotek oraz Instytutu Książki i Czytelnictwa, który powinien mieć zasadniczy głos w decyzjach wydawniczych.

L. Biliński

Obok zarządzenia o drukach zastrzeżonych wymagałaby regulacji legislacyjnej sprawa zakupu książek. Problem został ostatnio uregulowany przygotowanym już nowym zarządzeniem w sprawie wskaźnika zakupu nowości dla bibliotek publicznych, w miejsce wygasającego z rokiem 1980 Zarządzeniem nr 14 ministra Kultury i Sztuki z dn. 4.II.1971 r., oraz zarządzeniem w sprawie możliwości zakupu książek spoza sieci księgarskiej*.

M. Mazurkiewicz

W postulatach środowiska wrocławskiego sprawę druków zastrzeżonych potraktowano dość szeroko, obejmując także sprawy gromadzenia przez biblioteki druków bezdebitowych oraz form udostępniania cimełów. Ponadto domagano się interwencji przeciw nieuzasadnionemu przetrzymywaniu przesyłek książkowych przez Urzędy Celne, często bez podania przyczyn.

W sprawie integracji środowiska i roli SBP, to na przewidywanym nadzwyczajnym Zjeździe Stowarzyszenia zamierzam zgłosić wniosek, zmierzający w kierunku nadania Stowarzyszeniu formy półfederacyjnej, z autonomicznymi sekcjami branżowymi. Byłoby to w formie zbliżone trochę do Naczelnej Organizacji Technicznej, trochę do American Librarian Association. Obecny status Stowarzyszenia powoduje tak duże rozproszenie problematyki na zjazdach statutowych, że nie można dojść do konkretnych wniosków. Według tej propozycji, ogólne zjazdy Stowarzyszenia byłyby poprzedzane zjazdami sekcji branżo-

* Obydwa wspomniane zarządzenia zostały wydane w okresie przygotowania do druku niniejszego numeru *Bibliotekarza* (Red.).

wych w skali najpierw okręgów, potem całego kraju, co podniosłoby efektywność działania SBP. Dobrze byłoby opublikować taki projekt reorganizacji na łamach *Bibliotekarza*, aby mógł być przedyskutowany jeszcze przed zjazdem nadzwyczajnym*.

J. Maj (sekretarz redakcji)

Intencją dzisiejszego spotkania było podjęcie przez pełny zespół redakcyjny próby jednoznacznej określenia stanowisk w najważniejszych i najpilniejszych sprawach, nawet gdyby niektóre stanowiska nie były w pełni umotywowane czy prezentowały się kontrowersyjnie. Dyskusja przybrała nieco inny charakter, czego zresztą nie oceniam negatywnie, ale ze swej strony chciałbym ustosunkować się do dwóch spraw o na tyle programowym i trwałym charakterze, aby nie zdążyły się zestarzeć do momentu opublikowania ich w *Bibliotekarzu*.

Pierwsza to sprawa kształcenia bibliotekarskiego na poziomie wyższym. Obecnie z absolwentów bibliotekoznawstwa, z ich przygotowania do zawodu nie są zadowolone biblioteki naukowe ani publiczne, nie są też ośrodki informacji. Kwestionowana jest przydatność absolwentów do pracy naukowo-badawczej i naukowo-dydaktycznej. Niezadowoleni z profilu i poziomu przygotowania są także sami absolwenci, co znalazło wyraz m.in. w ich wypowiedziach na spotkaniu panelowym w Malborku w 1978 roku. Z drugiej strony kwestionowana jest — także poza kręgiem bibliotekarstwa — sprawa studiów zaocznych w ogóle. Nie chciałbym wykraczać poza sprawy naszego zawodu, ale w kwestii zaocznych studiów bibliotekarskich chcę zająć stanowisko jednoznaczne, mimo że nie jest ono powszechnie aprobowane. Uważam, że trzeba zdecydowanie różnicować programy i profil studiów zaocznych i dziennych. Studia zaoczne, obejmujące w zdecydowanej większości pracowników bibliotek, powinny kształcić wysokiej klasy bibliotekarzy-praktyków, ale praktyków-specjalistów. Specjalizacje te powinny być wąskie, przygotowujące do konkretnych prac w bibliotece: udostępniania dla dorosłych, udostępniania dla dzieci, opracowania rzeczowego zbiorów, gromadzenia zbiorów, informacji bibliotecznej, public relations, instrykturacji organizacyjnego itp. Pociągnęłoby to za sobą szereg niezbędnych lub pożądaných implikacji, jak wprowadzenie ostrzejszej selekcji wstępnej i nie dopuszczanie do zaocznych studiów bibliotekarskich osób spoza zawodu, w tym nawet księgarzy, oraz powiązanie statusu absolwentów takich studiów ze sprawą pragmatyki zawodowej. Niezbędne byłoby zastanowienie się nad ka-

tegorią bibliotekarzy dyplomowanych, których status jest obecnie czymś zupełnie niezrozumiałym, rodzajem nobilitacji bez faktycznego znaczenia i — często — uzasadnienia. Dalszą implikacją miałyby być zreformowanie i ograniczenie ilościowe bibliotekarskich studiów stacjonarnych na poziomie akademickim. Studia dzienne powinny kształcić — odmiennie niż zaoczne — bibliotekoznawców, specjalistów-teoretyków dla których bibliotekarstwo jest przedmiotem działania, pracowników naukowo-badawczych, naukowo-metodycznych i dydaktycznych, przygotowanych także do pracy na stanowiskach kierowników dużych działów i całych bibliotek. Dlatego program studiów stacjonarnych powinien szerzej uwzględnić elementy nauk społecznych, ekonomii, teorię zarządzania, zagadnienia administracji z elementami gospodarki finansowej, kadrowej itd. Powinien też zawierać solidne przygotowanie w zakresie metodologii badań społecznych i teorii systemów.

Drugi temat — Stowarzyszenie. Pytania chciałbym sformułować w ten sposób: czy my w ogóle wiemy, czym powinno być Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich? Czy i czym potrafimy uzasadnić społeczną rację istnienia naszego Stowarzyszenia? Pytanie w stosunku do chlebodawcy dość ryzykowne, ale zaryzykuję je osiemset kilkadziesiąt złotych miesięcznie z tytułu funkcji w redakcji *Bibliotekarza*. Odpowiedzieć jednoznacznie na te pytania oświadczyć nie umiem. Sądzę, że SBP w obecnym kształcie nie ma szans rozwoju. Od wielu lat są trudności z naborem nowych członków, zwłaszcza ludzi młodych. Z drugiej strony istnieje społeczna potrzeba integracji środowiska bibliotekarskiego i obrony interesów bibliotekarstwa. Właśnie raczej bibliotekarstwa, nie bibliotekarzy jako pracowników, bo tym zajmują się zapewne w najbliższym czasie uaktywnione związki zawodowe. Podobnie jak kol. M. Mazurkiewicz, myślę o koncepcji federacyjnej, z tym, że proponowałbym rodzaj federacji akcentującej bardziej sprawy interesów bibliotek niż bibliotekarzy. Podziały według sieci czy typów bibliotek, proponowane przez kol. Mazurkiewicza wydają mi się drogą formalizacji rysujących się tendencji dezintegracyjnych zawodu.

Co do sprawy częstotliwości ukazywania się *Bibliotekarza*: dla nieprofesjonalnej redakcji dwumiesięcznik jest formą wygodniejszą, pozwalającą na spokojniejsze redagowanie. Ale najważniejsze, aby było więcej miejsca.

J. Kołodziejska

Sprawa Stowarzyszenia musi w naszej dyskusji redakcyjnej zająć najwięcej miejsca, ponieważ *Bibliotekarz* jest pismem SBP. Dlatego podejmę wątek wystąpienia mojego przedmówcy, chociaż mój punkt widzenia jest nieco inny. Byłabym ostroż-

* Propozycję M. Mazurkiewicza publikujemy w tym numerze naszego pisma (Red.).

na w sugerowaniu przekształcenia Stowarzyszenia w rodzaj związku bibliotek, bez względu na nazwę. Wątpliwości moje biorą się stąd, że biblioteki oprócz tego, że są instytucjami kultury, placówkami oświaty i wychowania, są także instytucjami w sensie organizacyjnym. I jako takie podlegają instytucjonalnemu kierowaniu z zewnątrz. Jest to nieuniknione, ponieważ muszą one być zarządzane centralnie w zakresie planowania, sprawozdawczości, spraw finansowych a nawet programowane w podstawowych elementach działalności merytorycznej (klasyfikacja, katalogowanie), zwłaszcza w strukturach sieciowych i systemowych.

Koncepcja Stowarzyszenia jako związku bibliotek byłaby wspieraniem i tak bardzo silnej zależności bibliotek od sterowania centralnego, hierarchicznego. Sądzę, że nie można proponować przyszłego programu pracy Stowarzyszenia bez nawiązania do historycznej ciągłości w kształtowaniu się tej organizacji, przynajmniej w tym stopniu, w jakim tradycje te mogą służyć jako podstawa dla rozumienia propozycji współczesnych.

Stowarzyszenie było do pewnego czasu szkołą wyrobienia fachowego i społecznego. W przypadkach, gdy biblioteka nie chciała lub nie mogła zapewnić swoim pracownikom pełnej realizacji ich ambicji zawodowych i społecznych, mogli oni znaleźć dla nich ujęcie w Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich. Tak było kilka lat po wojnie, potem krótko po 1956 r.. Zanikanie tej funkcji wystąpiło po 1968 r. i trwa do dziś. Sądzę, że ujawnienie się talentów przez działalność w Stowarzyszeniu wygasło na pokoleniu obecnych pięćdziesięciolatków. To była ostatnia generacja, której indywidualności ujawniły się dzięki Stowarzyszeniu. Społeczno-zawodowa funkcja Stowarzyszenia była stopniowo ograniczana. Los SBP nie był zresztą w zasadniczy sposób różny od losu podobnych stowarzyszeń społecznych, co wynika z faktu, że na wszystkie te organizacje oddziaływały określone naciski płynące z ich otoczenia administracyjno-politycznego. Obecny stan Stowarzyszenia nie jest wyłącznie wynikiem jego układów wewnętrznych, lecz także mechanizmów działających poza nim. Jest to efekt wieloletnich działań zmierzających do podporządkowania organizacji społecznych określonym koncepcjom społecznym i politycznym. Jeśli zgodzimy się z poglądem, że w przeszłości kształt Stowarzyszenia był silnie zdeterminowany tymi właśnie czynnikami, musimy przyjąć, że także i w przyszłości wpływ tego otoczenia będzie miał zasadnicze znaczenie dla rozwoju Stowarzyszenia. I dlatego kiedy myślimy o kierunkach zmian w SBP, musimy czerpać inspiracje z tego, co się na zewnątrz Stowarzyszenia dzieje. Mam na myśli nurty, tendencje, formy działania, które ujawniają się w ruchu społecznym i zawodowym. Tu chcia-

łabym nawiązać do NSZZ „Solidarność” i grup bibliotekarzy, którzy do tego Związku przystąpili. Związek ten oprócz spraw socjalno-bytowych i obrony praw pracowniczych włącza do programu swojego działania organizacyjną problematykę bibliotek. Tak jest np. w Bibliotece Narodowej o czym informuje artykuł A. Urbańskiego w dalszej treści numeru.

W „Solidarności” znaleźli pole do działania społecznego przede wszystkim ludzie bardzo młodzi. A jeśli tak, to powstaje pytanie, czy starczy energii społecznej, czy znajdują się jeszcze inni młodzi i energiczni bibliotekarze, którzy chcieliby skutecznie animować działalność Stowarzyszenia, przejąć pewne funkcje i nadać mu bardziej autentyczny kierunek działania.

W „Solidarności” działa głównie młodzież, która pasjonuje się samym działaniem, ale nie mam pewności do jakiego stopnia identyfikuje się z zawodem bibliotekarskim. Nie jestem pewna czy będzie ona zainteresowana Stowarzyszeniem.

Druga sprawa, to przywrócenie podstawowych warunków, w jakich Stowarzyszenie powinno się rozwijać. Chodzi o samorządność Stowarzyszenia. Nie oszukujmy siebie i innych. W ostatnim dziesięciu lat ta samorządność była w zaniku. Przy wprowadzaniu poprawek do Statutu, zlikwidowano nawet jej pozory. Chodzi przede wszystkim o przywrócenie zasady wybieralności przewodniczącego w bezpośrednim głosowaniu delegatów. Bowiem wpisana obecnie do Statutu zasada, że przewodniczącego wybiera Zarząd spośród swoich członków, praktycznie przekreśla zasady demokratyczności wyborów i samorządności organizacji.

Stowarzyszenie się sformalizowało, a nawet zurzędniczało w swoich strukturach. Zaczęło się od Zarządów Okręgowych, ale doszło również do Zarządu Głównego. Z zasady przewodniczącym Okręgu był dyrektor biblioteki, a więc jedna i ta sama osoba była przed południem dyrektorem, a po południu działaczem SBP.

W takim układzie nie było żadnych szans na włączenie do działania w SBP młodych bibliotekarzy, bo trudno jest działać skutecznie pod patronatem prezesa, który jest zarazem szefem instytucji i odpowiada za jej — nie zawsze najwspanialszą — działalność. I w tym widzę powód braku dopływu młodych do szeregów Stowarzyszenia.

M. Mazurkiewicz

A dla mnie jest to główny argument przeciw koncepcji Stowarzyszenia, rozumianego jako rodzaj związku bibliotek. Bo wtedy byłyby to związki dyrektorów bibliotek.

J. Kołodziejska

Oczywiście! Pokazał to jaskrawo VIII Zjazd Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu,

który był, jak o tym mówiono w kuluarach, Zjazdem Dyrektorów Bibliotek. I dlatego miał taki przebieg, jaki miał.

M. Mazurkiewicz

Chciałbym i ja wrócić do obydwu kwestii poruszonych przez red. J. Maja. Zgadzam się całkowicie z poglądem, że istnienie Stowarzyszenia jest warunkowane dogłębną przebudową jego struktury i programu. I nie mogą to być żadne manewry i uniki lecz autentyczna odnowa organizacji. I jeżeli zjazd nadzwyczajny sprawy tej nie załatwi, to dalszą przynależność do Stowarzyszenia uznam osobiście za pozbawioną wszelkiego sensu.

W drugiej kwestii zgadzam się w pełni z oceną systemu i skutków kształcenia zaocznego, przedstawioną przez red. J. Maja, ale wniosek wprowadzam odmienny: po prostu w ogóle nie widzę sensu dalszego utrzymywania systemu kształcenia zaocznego. Miało to sens przez okres 10 czy 15 lat po wojnie, jako czynnik wyrównania szans dla tych, którym wojna utrudniła normalne zdobywanie kwalifikacji, ale od dawna raczej te nie istnieją. Jest to system kosztowny i nieefektywny. Nie daje on nic poza podniesieniem zarobków absolwentom tego systemu kształcenia. Taka jest moja opinia. Ale jeżeli system ten z jakichś względów musiałby być utrzymany, to zgadzam się, że koncepcja zgłoszona przez red. J. Maja jest jedynie możliwa do przyjęcia. Z tym, że wówczas system studiów stacjonarnych musiałby być bardzo, ale to bardzo ograniczony co do liczby osób nim objętych. Bo w końcu ilu tych bibliotekoznawców nam potrzeba?

J. Maj

Chciałbym ustosunkować się do kilku poruszonych w ostatnich wypowiedziach kwestii. Po pierwsze — moje sugestie nie szły aż w kierunku przekształcenia Stowarzyszenia w związek bibliotek, tylko silniejszego akcentowania interesów bibliotek, czy też bibliotekarstwa jako całości. Argumenty przeciw SBP jako związkowi bibliotek uznaję za bardzo przekonujące.

Po wtóre — chciałyby podjąć wątek wypowiedzi red. J. Kołodziejskiej, co do tego, czy młodzi interesują się bibliotekami i zawodem bibliotekarskim. Otóż wydaje mi się, że nie interesują się takimi bibliotekami i takim zawodem, jakimi one są obecnie u nas w kraju. Ale można byłoby zainteresować ich tymi sprawami, jeśliby pokazano im realną perspektywę i możliwości zmian, w Stowarzyszeniu czy poza nim. Pokazanie im tej perspektywy to chyba zadanie przedstawicieli — powiedzmy — dojrzałszej generacji. Bo obiecująca skądinąd młodzież — m.in. w efekcie określonego systemu edukacji zawodowej — ma bardzo słabutkie pojęcie o moż-

liwości powiązania współczesnych potrzeb społecznych, możliwości organizacyjnych z wyposażeniem technicznym bibliotekarstwa i informacji naukowej. Każdej z tych spraw uczy się osobno.

Podtrzymuję pogląd na temat możliwości podniesienia efektywności kształcenia bibliotekarzy poprzez zreformowanie systemu kształcenia. W tej kwestii argumenty kol. M. Mazurkiewicza nie przekonują mnie. W szczególności nie zgadzam się, że zasadniczą motywacją dla studentów zaocznych są korzyści finansowe. Jedną ze studentek IBIN UW, pracującą w Bibliotece Narodowej, przeprowadziła interesującą kalkulację kosztów, jakie ponosi student bibliotekoznawstwa UW korzystający ze Studium dla pracujących. Jest to rzędu 35—38 tys. zł, na co składają się koszty dojazdów, noclegów, maszynopisania, kserokopii, zwiększone koszty żywienia itd. Ukończenie studiów przynosi obecnie podwyżkę pensji o 300—500 zł miesięcznie. Oznacza to, że zwrot podniesionych kosztów nastąpi po 9—10 latach. Czy to może być dostateczna motywacja? A więc muszą być także motywacje pozamaterialne. I chyba nad tym nie możemy się tak lekko prześlizgnąć, nawet uwzględniając bezegzaminacyjny system otrzymywania indeksów w systemie zaocznym.

M. Drzewiecki

Będąc bezpośrednio zainteresowany systemem studiów, bo prowadzę zajęcia także na studiach zaocznych muszę przyznać, że pewne argumenty kol. J. Maja za utrzymaniem tego systemu w kształceniu bibliotekarskim nie są pozbawione siły przekonywania. Obawiałbym się bardzo popierać studia zaoczne w zakresie historii czy filologii angielskiej. W zakresie bibliotekarstwa obawy moje nie są tak zasadnicze. Z tym, że domagałbym się tu znacznych zmian. W świetle ustawy o szkolnictwie wyższym absolwent studiów dziennych i zaocznych jest równoprawny, obaj otrzymują taki sam tytuł magistra. Identyczne są programy, tylko ich realizacja różna. Obecnie nie ma możliwości przeprowadzenia zmian programów, przystosowania ich do specyfiki jednego i drugiego rodzaju studiów.

J. Maj

Ale to jest sprawa regulacji formalno-prawnej. Nie takie sprawy ulegają ostatnio zasadniczym zmianom.

M. Drzewiecki

To prawda, ale pozostają dalsze kwestie np. system naboru. Obecnie uczelnia nie ma wpływu na dobór studentów zaocz-

nich. Kierują ich zakłady pracy wedle sobie tylko znanych kryteriów. To musiało być ulec zasadniczej zmianie.

T. Bruszewski

Chwileczkę... Jednak kandydata kieruje biblioteka, która uwzględni pewne cechy kandydata, które chyba mają znaczenie dla jego późniejszego przebiegu studiów, jest też formą wyróżnienia.

M. Drzewiecki

Formą wyróżnienia pewnie jest, tylko nie zawsze wiadomo za co... Ale pomińmy tę sprawę. Ktoś powiedział tu, że studia znaczne są kosztowne. Może dla studentów są, bo dla uczelni są one bardzo tanie. Inna kwestia, jak oceniamy społeczne koszty tego systemu i sprawę efektywności kształcenia. Ale zgadzam się, że należałoby wnikliwie zastanowić się nad proponowanym kierunkiem zmian, podkreślając jednak z całą stanowczością, że warunkiem niezbędnym jest zasadnicza zmiana zasad przyjmowania na studia, zapewniająca uczelni istotny wpływ na dobór kandydatów. Zgadzam się z red. J. Majem, że absolutnie niezbędne jest wyłączenie z rekrutacji osób spoza zawodu bibliotekarskiego, wszystkich sekretarek, pielęgniarek itp.

J. Kołodziejska

Nasza dyskusja skupiła się wokół dwóch spraw: przyszłości Stowarzyszenia oraz spraw zawodu i kształcenia kandydatów do tego zawodu. Są to zresztą sprawy ściśle ze sobą związane. Warto więc podkreślić, że jesteśmy jedną z ostatnich grup w kraju nie mających własnej pragmatyki zawodowej oraz jednym z ostatnich krajów w świecie, w którym nie istnieje pragmatyka zawodu bibliotekarskiego.

W Polsce bibliotekarzem może zostać automatycznie każdy, kto zgodzi się podjąć pracę w bibliotece. I to w sytuacji, gdy istnieje kilkanaście ośrodków kształcenia bibliotekarzy na poziomie wyższym.

W Stanach Zjednoczonych czy w Wielkiej Brytanii nikt nie zatrudni nikogo w charakterze bibliotekarza bez kursu bibliotekarskiego na odpowiednim dla danego stanowiska poziomie. W Wielkiej Brytanii nikt nie może podjąć pracy bibliotekarskiej, jeżeli nie figuruje w odpowiednim rejestrze Librarian Association. To odpowiednio podnosi rangę zarówno zawodu, jak Stowarzyszenia. Myślę, że z tych wzorów warto skorzystać, i że to być może jest droga do osiągnięcia obu tych celów, które zajęły tyle miejsca w naszej dzisiejszej dyskusji.

MIECZYŚLAW MAZURKIEWICZ
WROCLAW

Propozycje zmian w strukturze SBP

I.

W ostatnich kilkunastu latach obserwuje się daleko posunięty proces specjalizacji różnych typów bibliotek. Zarówno ogólna, jak i szczegółowa problematyka poszczególnych typów bibliotek wynika z różności ich zadań, charakteru użytkowników, zbiorów, warunków pracy i zasad finansowania, a co za tym idzie, odmienności organizacji, stylu i metod pracy. To są fakty różnicujące mimo istnienia również pewnych elementów wspólnych. Jednakże ilość tych elementów wspólnych z każdym rokiem maleje, a odmienności rosną i rosnąć będą.

Wszystko to odbija się również w pracy Stowarzyszenia, w jego organach statutowych, a szczególnie w czasie ogólnych dyskusji na kolejnych, sprawozdawczo-wyborczych zjazdach.

Należałoby zatem wykorzystać pewne analogie organizacyjne, występujące w

kraju i za granicą, i oprzeć wewnętrzną strukturę SBP na trzech (ewentualnie czterech) sekcjach autonomicznych. Podział na sekcje powinien opierać się nie na przynależności resortowej bibliotek lecz na ich charakterze i zadaniach.

1. Proponuję następujące sekcje:

II.

— sekcja bibliotek naukowych — szkół wyższych, PAN, instytucji i organizacji naukowych, biblioteki fachowe.

— sekcja bibliotek szkolnych i pedagogicznych — biblioteki pedagogiczne, szkół i innych zakładów opiekuńczo-wychowawczych,

— sekcja bibliotek powszechnych — których zadaniem jest czytelnictwo powszechne — biblioteki publiczne, związkowe, szpitalne i in. ewentualnie:

— sekcja inte — jeśli będą członkowie SBP z tych ośrodków może być odrębna sekcja, bądź połączona z sekcją bibliotek naukowych. Mogą tu też wchodzić np. pracownicy bibliotek fachowych.

2. W wypadku kilku w kraju bibliotek publicznych, posiadających uprawnienia

naukowe — nic nie stoi na przeszkodzie, aby pracownicy zatrudnieni np. w działach naukowych tych bibliotek należeli do sekcji bibliotek naukowych. To samo odnosi się do pracowników instytucji kształcących bibliotekarzy. SBP jest bowiem stowarzyszeniem bibliotekarzy, a nie bibliotek.

3. Każda sekcja powinna wybierać oddzielnie swój zarząd na szczeblu krajowym i okręgowym.

I wersja — sekcje w okręgu, które nie miałyby odpowiedniej ilości członków z jednego województwa, mogą tworzyć swój zarząd okręgowy dla kilku sąsiednich województw, przy utrzymaniu współpracy ze swoimi, terytorialnymi okręgami.

II wersja — przy braku lub małej ilości członków w okręgu nie tworzy się przy nim odpowiedniej sekcji.

Dotyczy to głównie bibliotek naukowych, fachowych, ośrodków inte.

4. Zarząd krajowy sekcji składać się powinien z 8 osób, a zarząd okręgowy z 5 osób. Przewodniczący sekcji wybierani są oddzielnie.
5. Zarząd sekcji (krajowy, okręgowy) powinien być wybrany przez delegatów sekcji na odpowiedni zjazd i zgodnie z zasadami (ordynacją) określonymi przez statut.
6. Zarządy wszystkich sekcji tworzą zarząd główny (okręgu). Przewodniczący poszczególnych sekcji są z urzędu viceprzewodniczącymi. Zjazd krajowy (okręgowy) na plenarnej części wybiera:

I wersja — przewodniczącego zarządu głównego (okręgu)

II wersja — przewodniczącego (oddzielnie)

I-szego viceprzewodniczącego
sekretarza
skarbnika

Funkcje nie wymienione wyżej, np. z-ca sekretarza, skarbnika — zarząd wybiera w formie konstytuowania się. W wypadku I-szej wersji funkcję pierwszego viceprzewodniczącego mógłby pełnić jeden z trzech viceprzewodniczących, wybrany również w formie konstytuowania się.

7. Komisja rewizyjna i sąd koleżeńcki są wybierane wg dotychczasowych zasad.
8. 1—2 razy w roku zarząd powinien odbywać posiedzenia w składzie poszerzonym o przewodniczących komisji i okręgów.

III.

Skupienie podstawowego trzonu dyskusji zjazdowej w sekcjach pozwoli na skonkretyzowanie i hierarchizację poruszanych problemów i na sensowne ustalenie wnio-

sków, mających stanowić podstawę pracy sekcji i zarządu głównego (okręgu). Omawiane w sekcji problemy będą miały bardziej jednoznaczny dla uczestników charakter i będą bardziej zrozumiałe.

Wybór zarządu sekcji przez swoich delegatów-członków podyktowane jest przede wszystkim większą, wzajemną znajomością osób wybierających i wybieranych. Ten tryb eliminuje w znacznym stopniu przypadkowość wyboru osób, których w dotychczasowym systemie, co najmniej połowa, a praktycznie 2/3 sali w ogóle nie zna się.

Zjazd powinien obradować w pełnym składzie i w sekcjach (dyskusja i wybory do sekcji). Zjazd krajowy powinien być zawsze 2-dniowy. Dotychczasowe zjazdy były również 2-dniowe.

Autonomizacja sekcji oraz wybieranie przez nie swoich zarządów dają dużą szansę aktywizacji członków i tychże zarządów. Czy z tej szansy skorzystamy, zależy głównie od zaprezentowanych programów. Zarządy te byłyby odpowiedzialne przed członkami-delegatami, a nie jak dotąd przed zarządem głównym (okręgu), który powoływał tylko przewodniczącego. Powinno to rozszerzyć ilość aktywniejszych członków, szczególnie w okręgach, przybliżyć bowiem w znacznym stopniu SBP do kół. Problematyka pracy sekcji w okręgu będzie znacznie bliższa kołom, bibliotekom, a przede wszystkim członkom. Stworzy to również pewną szansę uaktywnienia pracy kół, przez to głównie, że praca sekcji w okręgu musiała być oparta na więzi z kołami i ich członkami. W ten sposób można by było, w pewnym stopniu, rozwiązać otwarty od lat problem kół. Pozwoli to również, wbrew pozorom, na większą integrację środowisk bibliotekarskich i w większym stopniu będzie można zainteresować członków Stowarzyszenia.

Należy również rozpatrzyć problem: czy należy za wszelką cenę dążyć do umasowienia Stowarzyszenia, tzn. czy Stowarzyszenie nie powinno stać się organizacją ludzi autentycznie zainteresowanych zawodem, czy nie należałoby wprowadzić określonych kryteriów przy przyjmowaniu nowych członków (np. ilość lat pracy w zawodzie).

IV.

Niezależnie od powyższych propozycji powinno się opracować wiele sformułowań statutowych:

§ 6, 7, 10, 11 — wymagają konkretyzacji
§§ 18, 22, 24 i analogicznie 32 i 37 nie są skorelowane z § 6, 7.

§ 23, ust. 3 nie precyzuje jakiego typu decyzje podlegają zatwierdzeniu przez Zarząd Główny.

Przy wprowadzeniu proponowanej autonomizacji sekcji należałoby wówczas zmienić odpowiednie paragrafy statutu.

PRZYWRÓCIĆ AUTENTYCZNOŚĆ

Odpowiadając na pytanie, jakie najpilniejsze i najskuteczniejsze środki odnowy polskiego bibliotekarstwa należy podjąć i w jakich pójsć w tym celu kierunkach, za główne zadanie uznałbym przywrócenie autentycznej wartości istniejącym pojęciom i instytucjom.

Jeżeli mamy własne Stowarzyszenie, to niech ono będzie rzeczywistą reprezentacją środowiska, jego potrzeb i zainteresowań fachowych, naukowych, ogólnych. Ludzie, którzy wchodzą w skład jego władz centralnych czy okręgowych powinni cieszyć się autorytetem i zaufaniem, a więc muszą być bez wyjątku długoletnimi bibliotekarzami i czynnymi członkami stowarzyszenia, niekoniecznie dyrektorami bibliotek. Niedopuszczalne są jakiegokolwiek manipulacje, w wyniku których do władz trafiają osoby prawie niezbrane, a nawet takie, które trzeba dopiero potem mianować członkami, przy czym nie płacą one jeszcze regularnie składek, sprawiając skarbnikom sporo kłopotu. Jak tacy ludzie, urzędnicy czy przypadkowi zarządcy bibliotek, mają myśleć o naszych problemach? Do prac Stowarzyszenia zalicza się potem imprezy organizowane w istocie przez biblioteki, brak natomiast należyście ukierunkowanej i rozwiniętej działalności

merytorycznej, skoro zaś się ją planuje i w jakiś sposób prowadzi, nie przynosi ona konkretnych efektów.

Jeżeli funkcjonuje Państwowa Rada Biblioteczna, to członkowie jej winni mieć realną możliwość krytycznej oceny polityki bibliotecznej różnych resortów, w tym i najważniejszych pod tym względem: Kultury i Sztuki czy Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, nie narażając się na gniew urzędników. W tym celu trzeba zagwarantować tej instytucji niezależność od form biurokratycznych i prawo do wszechstronnej informacji, poważnego traktowania wniosków i interwencji.

Ważny czynnik w procesie odnowy — zanim zostanie powołany do życia centralny organ sterowania bibliotekami, postulowany bezowocnie od wielu lat — stanowiłoby urealnienie zarządzania na stopniu resortów.

Ostatnie wreszcie, ale chyba najistotniejsze wymaganie, to radykalne uzdrowienie polityki kadrowej z prawem kontroli ze strony instancji merytorycznych: obsada stanowisk kierowniczych zgodnie z warunkami ustawowymi i potrzebami praktycznych kwalifikacji w określonych typach bibliotek, ścisłe przestrzeganie formalnych kryteriów nominacji bibliotekarzy dyplomowanych, zerwanie z jakimkolwiek uprzywilejowaniem pracowników niezależnym od ich wartości zawodowej, demokratyzacja stylu zarządzania, pozwalająca na podejmowanie wspólnej odpowiedzialności za cel pracy i zobowiązująca do rozwijania dyscypliny wewnętrznej, jedyne prawdziwie niezawodnego środka wiodącego do zwiększonych osiągnięć, w klimacie wzajemnego zrozumienia i życzliwości, tak dla współpracowników, jak i dla użytkownika.

UWAGA!

DO SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW CZASOPISM SBP

Administracja Wydawnictw SBP informuje uprzejmie, że począwszy od roku 1981 zmieniony zostaje tryb przyjmowania zgłoszeń na prenumeratę czasopism „Bibliotekarz” i „Poradnik Bibliotekarza”. Lista Instytucji, które złożyły zamówienia na rok 1980, stanowić będzie podstawę do odnowienia prenumeraty na lata następne. Potwierdzenia przesyłane będą do odbiorców w miesiącu wrześniu. Wpłaty prosimy dokonywać z powołaniem się na numer potwierdzenia.

Osoby i Instytucje, które zechcą wnieść poprawki bądź zrezygnować z zamówienia proszone są o wcześniejsze powiadomienie.

O demokratyzację Stowarzyszenia

Niecierpliwie oczekiwane i pilnie śledzone przez wszystkich bibliotekarzy obrady VIII Zjazdu Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu istotnie przyniosły w wystąpieniu programowym przewodniczącego ZG SBP prof. Witolda Stankiewicza pierwszy, szkicowy jeszcze zarys nowych kierunków działania. Ich wstępny program wynikający zarówno ze wspomnianego referatu jak i przebiegu ogólnej dyskusji i wreszcie uchwały obejmuje sprawy, które mogą stać się początkiem naszej wewnętrznej reorganizacji w ramach ogólnonarodowej odnowy. W ogólności będzie to położenie szczególnego nacisku na rozwój demokratycznej inicjatywy organizacyjnej, autentyzm wyborów i ustanawiania wszelkich reprezentantów, egzekwowanie osobistej odpowiedzialności od wszystkich decydentów wzmocnienie kontroli społecznej w odniesieniu do wszelkich form działalności organizacyjnej i wreszcie zwiększenie jawności tego działania.

Tak więc zarysowuje się przed nami szansa nadania naszej organizacji cech w pełni demokratycznych, które przywrócą jej być może w oczach bibliotekarzy nadwątloną ostatnio wiarygodność. Czy ją jednak wykorzystamy — o tym zdecyduje wyłącznie nasz własny do sprawy stosunek, odwaga, bezkompromisowość i... wyobraźnia.

Jesteśmy świadkami niepokojącego zjawiska opuszczania szeregów Stowarzyszenia. Jest to zjawisko złożone, jedną z ważniejszych przyczyn wydaje się niewiara w możliwość rzeczywistych zmian dotychczasowych ogniw działania SBP. Rozważając skąd wywodzi się ten brak zaufania do organizacji szczytując się kartami swojej historii i jej wkładem w narodową kulturę i oświatę, wydaje się, że wynika on przede wszystkim z pewnego opóźnienia jakiego dopuściło się Stowarzyszenie w stosunku do swoich członków, chcących jak najszybciej włączyć się w nurt narodowej dyskusji. Ciągłe jeszcze jest to postulat otwarty. Zdaniem bibliotekarzy konieczne jest natychmiastowe stworzenie warunków do najszerzego kontynuowania wielkiej dyskusji o sprawach naszego zawodu, a także wielkich spraw kultury narodowej. Ma to być autentyczny, oparty na realnych uprawnieniach stron dialog pomiędzy różnymi grupami działania, organizatorami, działaczami i innymi przedstawicielami zawodu w ich najszerzej, formalnej reprezentacji. Stowarzyszenie nie stało się platformą takiej dyskusji ani w gorącym wrześnie, kiedy to Zjazd poznański po-

zwolił zaledwie dotknąć najboleśniejszych spraw, ani później, cedując takie uprawnienia planowanym obradom ewentualnego nadzwyczajnego zjazdu statutowego.

Trudno będzie uwolnić się od pewnych deformacji organizacyjnych, jakich dorbiliśmy się za sprawą najróżniejszych nacisków i uwarunkowań. Są także do odparcia dość znaczne wewnętrzne ciśnienia utrwalonych odruchów zachowawczych w mentalności niektórych działaczy wychowanych w twardej szkole liczących się układów i stosunków. Jeżeli SBP ma być organizacją autentyczną oznacza to dopuszczenie do głosu od dawna już spon-tanicznie działających środowisk i grup, często ludzi dotąd niezbyt dobrze przez swych zwierzchników widzianych, a więc pozbawionych możliwości szerszego wypowiedzenia się. Dziś ci ludzie są Stowarzyszeniu najbardziej potrzebni. Są to ludzie młodzi, dążący do reform, nastawieni na zmiany, które winny być trwałe i konstruktywne. Jest takich ludzi wielu w naszych szeregach i w tym należy upatrywać główną szansę na przyszłość bibliotekarstwa polskiego, a także SBP.

Należy mieć świadomość, że nie będzie łatwo zerwać z narosłymi szablonami — wiemy, że wcale nie musi być tak jak jest, że nasze stosunki mogą być inne, lepsze, bardziej demokratyczne, wydarzenia sierpniowe nie pozostawiają żadnych wątpliwości w którą stronę pójść wszelka odnowa naszego życia publicznego, i dlatego nadszedł ten najlepszy czas, by raz jeszcze podjąć ogólną dyskusję nad modelem naszej organizacji zawodowej. Najważniejszą cechą ruchu odnowy w środowisku zawodowym bibliotekarzy jest wysunięcie postulatu realizacji nowego kształtu naszej organizacji, która zasługiwałaby na miano autentycznego reprezentanta interesów bibliotekarzy. Świadczą o tym przede wszystkim uparte dążenia tych ludzi którzy całym sercem zaangażowali się w tworzenie nowego typu związków zawodowych. Nie jest to dowód nieufności w stosunku do Stowarzyszenia, jest to po prostu właściwa droga dla krystalizacji jego profilu. Silny związek zawodowy grupujący wiele milionów przedstawicieli różnych branż jakim jest NSZZ „Solidarność” pozwala umieścić w kręgu swych wpływów także liczący się głos biernych dotąd i cichych pracowników bibliotek. Mocno oparci na jego sile, pełni wiary w możliwość autentycznego działania na rzecz jakże zaniedbanych spraw socjalno-bytowych swojego związku, tu znaleźli właściwe pole swojej aktywności. Załosne wydaje się odsądzanie ich od wszelkiej czci, proponując w zamian platformę dotychczasowych działań i owoce ich... jakże częściej nieskuteczności! SBP zostało pozbawione autonomii, tak jak wiele podobnych instytucji poprzez pełną centralizację decyzji. SBP nie miało w praktyce żadnych formalnych uprawnień gwarantujących poszanowanie

jego stanowiska. Nie miało prawa zawieszania decyzji podejmowanych przez władze administracji państwowej, nawet jeżeli były to decyzje przez SBP nie akceptowane. Jedynę co posiadaliśmy, to łaskawe prawa negocjowania w sprawie naszych aktów prawnych, określających warunki płacy i pracy. W ostatnich latach uczucie frustracji i bezradności wśród działaczy SBP było niemal powszechne. SBP widzieliśmy jako pomocnika władzy, któremu nie pozostało nic innego jak tylko zachęcać bibliotekarzy na wszelkie sposoby do pilnego wykonywania obowiązków.

Aktyw wiele razy demonstrował sporo dobrych chęci, niewiele mógł jednak zrobić. W wielu wypadkach byliśmy świadkami rezygnacji z pracy społecznej w Stowarzyszeniu, nieco rzadziej dało się zaobserwować patologicznie zjawisko dążenia poprzez szczebelki do umacniania pozycji i korzyści własnej. Stowarzyszenie było terenem najróżniejszych „opiekunich zabiegów”, które miały miejsce w stosunku do bibliotekarstwa polskiego w ogólności. Samodzielność działania naszej organizacji była ograniczana przez różnego rodzaju uzgadnianie, doradzanie, sterowanie, konsultowanie itp. Charakterystycznym zjawiskiem było np. powołanie w ramach Zarządu Głównego wewnętrznego zespołu bibliotekarzy z przynależnością organizacyjną, dzieląc w ten sposób tenże Zarząd na lepiej i gorzej poinformowanych, a także wpływając w sposób określony na pracę zespołu.

Nasze środowisko zawodowe przestało w końcu wierzyć, że jego opinie gdziekolwiek się liczą, że są jeszcze brane pod uwagę. Nie należy zapominać, że poza tym przez całe lata obowiązywała nas generalna zasada, że „o bibliotekach tylko dobrze”, nasze środowisko zawodowe było przyzwyczajone do informacji urzędniczej, uzgodnionej, do pięknych laurek okolicznościowych, każdy ton wewnętrznej, środowiskowej krytyki srodze był piętnowany, konsekwencje łatwe do przewidzenia... Ten przywilej własnej nietykalskości wyłączył nas spod ogólnej kontroli spo-

łecznej i trudno się było dowiedzieć co też tak naprawdę o nas myślą nasi koledzy, kiedy oklaskują trybunowe wystąpienia... Za te zadawnione błędy płacimy teraz.

Udział bibliotekarzy w ustalaniu zadań i działalności bibliotek jest jedynym sposobem by mogli oni w pełni zaangażować się na rzecz ich realizacji. Tylko wtedy, gdy głos bibliotekarza będzie ważył w decyzjach dotyczących tego wszystkiego, czym jest instytucja biblioteczna, będzie się on także liczył przy ustalaniu sposobów wykonywania jej podstawowych zadań. Ukształtowanie takiej postawy bibliotekarza jest możliwe tylko wtedy, gdy będzie on miał przekonanie, że służy to również jego własnym interesom.

Tak więc, my, członkowie SBP jesteśmy najżywościej zainteresowani umacnianiem demokratycznego współuczestnictwa wszystkich bibliotekarzy we wszystkich sprawach istotnych dla zawodu. Będziemy walczyć o zwiększenie wpływu bibliotekarzy na procesy decyzyjne w sprawach bibliotek i ogólnopolskiej polityki bibliotecznej, a tym samym o większe uczestnictwo bibliotekarzy w procesach zarządzania i kontroli administracji. Tym sprawom z pewnością nadal służyć będzie nasze Stowarzyszenie, z lepszym niż dotychczas skutkiem.

Jednak w dużej mierze życie jakie nas czeka, to będzie życie związkowe. Na związkowym forum staną więc z kolei te sprawy zawodu których artykulacja społeczna wymaga poparcia i siły, jaką nam te związki dla naszych spraw uczynią. Przynależność związkowa nie różni bibliotekarzy, różnią ich jedynie poglądy, natomiast cele mamy wspólne, my z „Solidarności”, ZNP, ZZPKiS i wielu innych. Siła SBP, siła naszej podstawowej organizacji zawodowej wiąże się z pełnym demokracyzmem stosunków wewnętrznych. Każdy kto tego nie rozumie, kto je ogranicza, kto dzieli bibliotekarzy w imię partykularnych, ciasnych interesów — godzi w całą naszą organizację, godzi w przyszłość SBP, której dzisiaj nic nie zagraża, prócz nieodpowiedzialnych ludzi, którzy nic nie zrozumieli...

O niefachowości - po ośmiu latach

Od czasu, kiedy z wielką dozą zapału i wiary napisałem artykuł „Choroba niefachowości — głos za zlikwidowaniem działów instrukcyjno-metodycznych — minęło 8 lat. Przeczytałem ten artykuł dzisiaj i zdumiałam się — oto jak życie ucy nas ciągle swojej fundamentalnej prawdy, że wszystko jest dziełem przypadku. Gadałiśmy tyle, radziliśmy i chcieliśmy coś zmienić na lepsze według racjonalnych przesłanek i okazało się, że rzeczywistość przygotowała nam całkiem co innego. Ni stąd ni zowąd zwała się na nasze głowy reforma administracyjna kraju i trzeba było się do niej dostosować. W związku z tym paląca sprawa instruktorów skierowana została na boczne tory. Zamiast zabrać się do poprawy sytuacji zawodowej i organizacyjnej działu instrukcyjno-metodycznego musiały dostosować swój profil działania do nowych warunków administracyjnych. Tak się fatalnie złożyło, że w konstrukcji organizacyjnej bibliotek publicznych zagrożony został jej centralny, wiążący element — biblioteki powiatowe, a przede wszystkim działu instrukcyjno-metodyczny tych bibliotek. W dodatku nie został stworzony żaden normatywny, ogólnopolski model funkcjonowania bibliotek w granicach województw, dostosowany do nowych warunków administracyjnych. Zlikwidowanie komórek instrukcyjno-metodycznych na szczeblu powiatowym groziło zawaleniem całej konstrukcji bibliotecznej. Instykt ludzi przyzwyczajonych do trzęsienia ziemi sprawił, że w większości województw zostawiono tę ważną konstrukcyjną podporę, przemalowując ją tylko na inny kolor. Powstały tak zwane oddziały terenowe bibliotek wojewódzkich z zespołami instrukcyjnymi dawnej „powiatówki” w mniej lub bardziej nienaruszonym składzie. Zespoły te usiłowały kontynuować pracę z bibliotekami wiejskimi na dawnych zasadach zwierzchności, kontroli i pomocy w wiele trudniejszych warunkach niż za czasów starego, poczciwego powiatu. Władza gminna potraktowała instruktorów terenowych jak podejrzanych usurpatorów, a biblioteka macierzysta jak nie chcianych rezydentów. A jednak pozostawienie funkcji instruktorów zespołom będącym bliżej bibliotek wiejskich niż zespoły instruktorów bibliotek wojewódzkich było najlepszym wyjściem, choć po pięciu latach funkcjonowania w warunkach tymczasowych obserwuje się wiele zjawisk niekorzystnych. Do tej pory nie opracowano żadnego ujednoliconego modelu organizacji sieci bi-

bliotecznej, co za tym idzie i sytuacja działalności instrukcyjnej jest różna. Na podstawie przyjętego w naszym województwie systemu organizacyjnego zauważam, że instruktorzy Oddziałów Terenowych będący na garnuszkach województwa, a merytorycznie podlegli działowi instrukcyjno-metodycznemu WBP oraz dyrektorowi biblioteki miejskiej (macierzystej) są w położeniu schizofrenicznym, wywołującym tak ujemne skutki jak pogłębienie się poczucia niepewności zawodowej (dyrektor WBP jest tutaj panem z nieograniczoną władzą, może dokonywać likwidacji stanowisk, przesunąć personalnych do innych miejscowości itp.) oraz sytuacje konfliktowe z dyrekcją biblioteki macierzystej, którego władza jest ustalona arbitralnie przez dyrekcję WBP (właściwie kto tu powinien być czym zwierzchnikiem?) itp.

Osiem lat temu pisałem o instruktorach wojewódzkich. Wynikiem kontynuowanej wówczas dyskusji miała być poprawa stanu dokształcania tej grupy zawodowej, częste kontakty ogólnopolskie, ustalenie zakresu działania zawodowego itp. W rzeczywistości w ciągu ostatnich ośmiu lat nastąpił, moim zdaniem, dalszy regres zawodu instruktora biblioteki wojewódzkiej. Przede wszystkim wyniknęły doraźne zadania dostosowania dotychczasowej sieci do nowych warunków administracyjnych, które zajęły instruktorom lwią część czasu (początkowy chaos, przestawienie się z pracy z powiatem na pracę z gminami, interwencje itd.). Równocześnie zaczęło narastać zjawisko, charakterystyczne dla wielu działań ostatnich lat: i w pracy bibliotekarskiej również dały się odczuć takie postawy, jak woluntaryzm, fasadowość, deklaratywność, zakłamanie. Być może może widzenie jest nieco zdeformowane przez bliskie przebywanie przy nadajnikach tych wszystkich hasel pozbawionych treści, a pełnych pustych i dętych sformułowań, docierających z Ministerstwa Kultury i Sztuki via wydziały kultury via dyrekcje do działów instrukcyjno-metodycznych w formie nakazów, które należało niezwłocznie i terminowo przekazywać niżej, z podaniem terminów realizacji planów i sprawozdań drogą odwrotną w postaci ton papieru, których prawdopodobnie nikt nie czytał, bo i po co. Ale zbierać, pisać, przekazywać trzeba było. Tak więc zajmowaliśmy się takimi sprawami jak współpraca z samorządami mieszkańców, walka z nagięciem palenia papierosów, sojuszem świata pracy z kulturą i sztuką, deklaracją o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju, programem aktywizacji kulturalnej kobiet kielecczyny, historią ruchu robotniczego, aktywizacją kulturalną młodzieży szkolnej, współdziałaniem w rozwoju życia kulturalnego środowiska wiejskiego, edukacją kulturalną dzieci i młodzieży szkolnej, doskonaleniem działalności kulturalnej w środowisku ro-

botniczym, nie mówiąc o wszelkich możliwych rocznicach państwowych, politycznych, społecznych, literackich, które realizowaliśmy w formie dziesiątków konkursów, wystaw, haseł, sesji, dekad, tygodni, dni itp. itp. Aż dziw bierze, że podczas gdy działy instrukcyjno-metodyczne ledwo dyszały pod nawalem tych zadań, biblioteki, te zwykłe wiejskie i miejskie biblioteki jednak pracowały, kupując, opracowując i wypożyczając książki. Natomiast w powodzi wyżej wymienionych obowiązków zatraciły się podstawowe działania instruktorskie, takie jak kontrola i instruktaż merytoryczny, organizacja szkolenia zawodowego bibliotekarzy, które z jednej strony utrudnione były przez nakazy ograniczenia ilości konferencji i porad, a z drugiej strony coraz bardziej obciążone treściami niebibliotekarskimi. Tak więc instruktor wojewódzki zaczął przeżywać również coraz mocniej swój zawodowy stres, gdyż jego przygotowanie zawodowe okazywało się coraz bardziej niepotrzebne. Odebrano mu praktycznie możliwość sensownej pracy, ustalając odgórnice, że działania najważniejsze to te właśnie wyżej wymienione hasła na użytek chwili i nie poparte ani prawdziwą potrzebą, ani istotną treścią. W związku z tym co oporniejsze jednostki szukały ratunku w różnych „dzikich” zajęciach, takich jak np. badania naukowe uznane przez zwierzchników za zajęcia prywatne, nie przynoszące żadnej korzyści zakładowi pracy (mimo, że dotyczyły np. historii tego zakładu i że w przeciągu dotychczasowego 30-lecia nikt nie podjął tego rodzaju badań). A przecież (cytuję za J. Kołodziejską) „dyrektorzy wojewódzkich bibliotek publicznych powinni się czuć odpowiedzialni nie tylko za organizacyjny zespół spraw bibliotecznych, ale za intelektualny i zawodowy rozwój powierzonego im zespołu pracowników”¹.

Pozostaje pytanie „Co robić, żeby w bibliotekarstwie było lepiej?” Wydaje się, że odpowiedzi nie można ograniczyć tylko do wąskiego zagadnienia problemów instruktorskich, gdyż nie dadzą one odpowiedzi na pytanie podstawowe. Zresztą sytuacja instruktorów wynika z sytuacji ogólnej. Sądzę, że obecny stan twórczego fermentu i organizowania zrębów silnego związku zawodowego w kraju sprzyja i sprawom bibliotekarskim. Wspólna płaszczyzna działania bibliotekarzy w oparciu o NSZZ „Solidarność” (pozytywnym przykładem choćby zjazd w Szczecinie) może przynieść dobre skutki dla zawodu i dla bibliotek w

postaci odpowiedniej obsługi bibliotecznej społeczeństwa przez fachowców z prawdziwego zdarzenia (co nie świadczy, że wiele dobrych bibliotek i bibliotekarzy nie funkcjonuje dobrze obecnie).

Aby organizacja biblioteczna działała jak dobrze naoliwiona maszyna przynosząca zyski, a nie straty, trzeba przede wszystkim (i tu wielka rola związków zawodowych):

1. unormować płace i bodźce w postaci nagród i kar tak, aby do zawodu garnąć się zaczęły jednostki aktywne, szanujące książkę i rozumiejące jej rolę, a nie ludzie odrzuceni z innych, lukratywniejszych zawodów, lub nie posiadający siły przebicia (dotyczy to szczególnie bibliotekarzy wiejskich). Łączy się to z właściwie zorganizowanym szkolnictwem średnim bibliotekarskim;
2. zorganizować właściwie system zaopatrzenia i opracowania książki oraz podnieść jakość zbiorów przez prężny system selekcji i dobre księgozbiory informacyjne (podręczne) — załatwić przy pomocy odpowiednich zarządzeń obowiązków w całej Polsce problem pomieszczeń dla bibliotek i problem sprzętu bibliotecznego;
3. zapewnić sprawny system kierowania, a więc zatrudnienie odpowiednio przygotowanych fachowców na stanowiskach, gdzie decyduje się oblicze tego bibliotekarstwa, począwszy od jednostki nadrzędnej, jaką powinna być Centralna Dyrekcja Bibliotek (a nie Ministerstwo Kultury i Sztuki), poprzez właściwie obsadzone stanowiska dyrektorów bibliotek wojewódzkich oraz stanowiska kierownicze w poszczególnych działach pracy bibliotek wojewódzkich i wszystkich jednostkach podrzędnych. Zdrowy system konkursów na stanowiska dyrektorskie przeprowadzanych przez Centralną Dyrekcję Bibliotek załatwiły tu problem, nie dopuszczając do samowolnych decyzji władz wojewódzkich, które do tej pory były absolutnym władcą na tym terenie (tak jak zresztą analogicznie dyrekcje bibliotek wojewódzkich powinny mieć jedyne prawo mianowania bibliotekarzy — kierowników w bibliotekach podległej im sieci, bez ingerencji czy zmiany decyzji ze strony urzędów gminnych, które w praktyce dotychczasowej zatrudniały pracowników bibliotek gminnych i ich filii).

Te marzenia na temat nowego, wspólnego świata miałyby szansę realizacji wówczas, gdyby ograniczyć wpływy klikki, która w bibliotekarstwie święciła coraz większe triumfy.

¹ J. Kołodziejska: Biblioteki publiczne po reformie administracyjnej kraju. Warszawa 1980 s. 144

Prestż społeczny bibliotekarza

Jaki jest społeczny prestiż zawodu bibliotekarza? Niezwykle trudne pytanie, bo w końcu należałoby ustalić jak nas widzą inni, tymczasem tego właśnie dokładnie nie wiadomo — jeżeli jest się po tej stronie symbolicznej lady.

Bo nasze własne widzenie profesji w znacznym stopniu przesiąknięte mistycznym — ewentualnie cynizmem, jeżeli ktoś przyszedł do tego zawodu „na saksy”. Tak więc wydaje nam się (nie bez pewnej racji), że jest to praca trudna, wymagająca szczególnych zdolności i kwalifikacji, przy tym nerwowa i męcząca, ale jednocześnie w ogólnej hierarchii dążeń społecznych (jak sądzimy) bardzo ważna.

A co myślą inni? Zapewne można darować sobie cytowanie sloganów o „cichej i spokojnej pracy”, bo wszyscy je znają, ale bądź co bądź tego rodzaju stereotypy pokutują w potocznej świadomości, a ich całkowita nieprzystawalność do rzeczywistości jest z całą pewnością przyczyną wielu frustracji zawodowych. Wszelako daleko bardziej charakterystyczne wydaje mi się stwierdzenie amerykańskiego bibliotekoznawcy, który powiada: „dla otoczenia bibliotekarz jest bibliotekarzem i nie określa się w ten sposób jego kwalifikacji ani specjalności — to raczej wyznacznik niskiego autorytetu społecznego”¹. Skąd my to znamy?

A więc pod każdą szerokością geograficzną mają nas za nic. W hierarchii zawodów mieścimy się gdzieś między standardem kominiarza i kwaciarki. Dlaczego?

Przyczyn jest niemało. Najoczywistszą wydaje mi się zwyczajna rozbieżność między stanem świadomości potocznej a rzeczywistością, rejestrowana powszechnie. Mianowicie znana to prawda, że przemiany świadomości dokonują się znacznie wolniej aniżeli przeobrażenia rzeczywistości i w efekcie pewne stereotypy sięgają korzeniami w ubiegłe stulecie.

Otóż w przeszłości znano — niedostępne zwykłym śmiertelnikom biblioteki klasztorne i rodowe, a z czasów późniejszych (dostępne dla wszystkich) czytelnie rozmaitych towarzystw charytatywnych. Dzisiaj sytuacja zmieniła się wprawdzie, ale wciąż widzą nas w tych dwóch kontekstach. W rezultacie nie wiadomo co bardziej drażni: owo wpisanie w określony pejzaż idiotyczną gadaniną o jakichś „świątyniach” książki, czy też na odwrót — traktowanie bibliotek tak, jakby stanowiły agendy „Caritasu”.

Zresztą część społeczeństwa lekceważy

nas także i dlatego, że — tradycyjnie — kojarzą książkę wyłącznie z nauką (szkolną), bagatelną rozrywką i naiwnie pojmanym wychowaniem. W mentalności wielu (dorosłych) to już usprawiedliwia absencję w kulturze czytelniczej. Tym bardziej, że od lat piętnastu posłuch znajdują wulgarnie i prymitywne zasady pseudoekonomizmu — negujące to wszystko, co bezpośrednio nie służy produkcji.

Ale co właściwie społeczeństwo ma szanować? Te biblioteczne rudery, zapchane książkami ponad wytrzymałość, wyposażone w najbardziej zrupieciały sprzęt jaki można sobie wyobrazić, gdzie nierzadko wieczne pióro stanowi najwyższe osiągnięcie techniki? Lub te nasze pensje, niekoniernie wyższe od uposażeń sprzątaczek?

Więc może nas samych? Hasło „bądź w przyjaźni ze swoim bibliotekarzem” znajduje w rzeczywistości niejaki pokrycie, ale jeszcze częściej jest nierealne. Ostatnio coraz głośniejsze mówi się o arogancji bibliotek i bibliotekarzy, zwłaszcza — jak wiecie niesie — naukowych, a to już zły znak.

Powiedzmy prawdę: z powodu tych pensji, zenująco niskich, trafili do zawodu ludzie przypadkowi, którzy chcą jedynie „przezimować” i którzy książki od wewnątrz widują nieczęsto. No więc właśnie oni urabiają nam opinię, a jaką — nie trudno zgadnąć. Dlatego też większość osób wyraża zdziwienie na wiadomość, że istnieją „jakies” studia bibliotekoznawcze. „Więc do tego aż studiów wyższych potrzeba?”.

Zresztą, jak szanować zawód, którego nie szanuje żadna władza? A przecież wszyscy kolejni ministrowie resortowi oraz ich zastępcy składali bibliotekarzom publicznie obietnice, żadnej z nich potem nie dotrzymując. Zaś dla wszystkich Urzędów, Zjednoczeń, Rektoratów i innych Dyrekcji, biblioteki to po prostu kule u nogi, którym udziela się lub (raczej) odbiera środki według własnego widzi-mi-się. W zakładach pracy bibliotekarze obarczani są wszystkim, co biurokracja wymyślić potrafi, w gminach bibliotekarzy przekwalifikowano na rachmistrzów spisowych, a wszędzie byle referencina, co to „żeby” pisać przez „rz” — pomiata bibliotekarzem z sadystryczną satysfakcją. No więc cóż to za profesja?

Zaś szczytem wszystkiego jest epidemia nasylenia bibliotek różnymi indywiduami, które nie nadają się do niczego i wobec tego muszą być dyrektorami lub kierownikami bibliotek. Są to widać takie miejsca ustępowe: gdzie ustępuje się z bardziej intratnych stanowisk. W efekcie

¹ Por. Gates J.K.: Introduction to Librarianship. N. York 1968 s. 3

sami bibliotekarze rzadko kierują bibliotekami. No cóż, może nie umieją...

Ale społeczne lekceważenie słusznie nam się należy, bo sami nie szanujemy własnego zawodu i nie stanowimy żadnej zbiorowości. Bibliotekarz uniwersytecki lekceważy bibliotekarza szkolnego, bibliotekarz z miasta pogardza bibliotekarzem ze wsi, gdzie dwaj bibliotekarze tam trzy antago-

nistyczne stanowiska — pęknąć można — i nawet własną organizację (SBP) udało nam się zepchnąć na manowce egzystencji pozornej.

No więc może jest teraz pora, żeby pomyśleć o restytucji, a raczej o budowie na nowo, naszego zawodowego prestiżu. Bo jak się trochę zastanowić, to ta profesja ma jednak pewien społeczny sens.

ANDRZEJ URBAŃSKI

WARSZAWA

Bibliotekarze

w „Solidarności”

Gdy 4 września powstał Niezależny i Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Biblioteki Narodowej myślę, że niewielu z blisko sześćdziesięciu członków-założycieli przewidywało dalsze wypadki. Że już w listopadzie, bez prób jakiegokolwiek agitacji, zakładowa organizacja NSZZ „Solidarność” w BN będzie liczyła prawie 500 osób. Ze nieufnością wobec starych struktur ruchu związkowego (jest w naszej organizacji ponad 50 kolegów z bibliotecznej drukarni — poligrafów), nieufnością wobec organizacji politycznych sterujących i decydujących „w imieniu i dla dobra” pracowników bibliotek, jest aż tak wielka. I nadzieja, że coś można jednak zmienić, a kolejny „przełom” nie będzie powtórzeniem poprzednich. Od tamtej pory, od 4 września i dni poprzedzających podpisanie porozumień na Wybrzeżu, zdążyliśmy okrzepnąć jako organizacja zakładowa. Zawdzięczamy to wspólnym akcjom — 1-godzinny strajk ostrzegawczy, poparcie dla sprawy rejestracji Statutu „Solidarności”, podjęcie decyzji i przygotowania do strajku okupacyjnego, do którego na szczęście nie doszło. Nadal jednak nasza organizacja nie jest ciałem jednomyślnym w wielu sprawach. Wszyscy nawzajem uczymy się na własnych błędach owej wymarzonej demokracji i samorządności. Jesteśmy jednomyślni w działaniu i bardzo różnymi się między sobą w myśleniu o zadaniach i koncepcjach rozwoju „Solidarności” w tak bardzo ciężkiej, jak obecna, sytuacji społeczno-politycznej. Sytuacja coraz bardziej komplikuje się. Wzajemna nieufność obu Wysokich Stron dyktuje i wymusza na nich podejmowanie decyzji nie zawsze słusznych. Zrozumiałe jednak jest, że bardziej surowo oceniamy postępowanie Rządu, który wszak jest kontynuacją Władzy i powinien umieć ją sprawować dla dobra nas wszystkich, niż „uczających się” dopiero przywódców związkowych. Dlatego też w tych decydujących o naszym jutrze

dniach uważamy, że jednak przede wszystkim liczyć się będzie wspólnota naszych związkowych działań.

Myśleliśmy o niej od samego początku. Jeszcze wtedy, gdy marzył nam się branżowy związek Pracowników Bibliotek, który na razie z przyczyn organizacyjnych i politycznych powstać nie może. Już wówczas jednak powstała przy Tymczasowym Zarządzie naszej organizacji Komisja d/s kontaktów z innymi bibliotekami. Staraliśmy się w miarę bardzo skromnych możliwości trafić z informacjami do wszystkich większych placówek. Założyliśmy punkt konsultacyjny, podejmowaliśmy akcje telefoniczne, wysyłamy nadal nasz związkowy biblioteczny Komunikat. Podjęliśmy także udaną próbę zorganizowania Międzybibliotecznej Komisji Porozumiewawczej Regionu „Mazowsze”. Świadomość, że bibliotekarstwo polskie znajduje się na skraju ruiny, że wieloletnie zaniedbania doprowadzić mogą tylko do jednego — do dalszego wyniszczenia kulturalnego społeczeństwa, które zostało w wyniku działalności cenzury i sił politycznych nią sterujących pozbawione możliwości autentycznego rozwoju — to wszystko nakazuje podjęcie wszelkich koniecznych wysiłków prowadzących do naprawy tego stanu rzeczy. Dlatego też poza zwykłymi, rzekłbym codziennymi sprawami związkowymi (jak rozdział funduszy zakładowych, podwyżki i przeszeregowania, sprawy socjalne i bytowe pracowników) musieliśmy wziąć na siebie obowiązek uregulowania wszelkich bolączek i niedomagań w działalności BN. Tekst „Porozumienia” jakie zawarliśmy z Dyrekcją jest tego niezłym przykładem i może, jak wierzymy, służyć pomocą innym organizacjom związkowym bibliotek (starym i nowym) do programowania dalszej pracy. Byłoby bowiem poważnym błędem, gdyby bibliotekarze nie włączyli się w pracę całej aktywnej części społeczeństwa, dążącego do przebudowy struktur własnego istnienia.

Zrobiliśmy sporo, ale nierozważnie byłoby sądzić, że prace są już zakończone. Niezależność i samorządność — słowa zbyt często już chyba odmienniane we wszystkich możliwych kontekstach — to przede wszystkim prawa dla pojedynczych członków i podstawowych ogniw naszej organizacji — związkowych kół. Jeżeli nasza

struktura będzie silna wolnością naszych członków, będziemy wszyscy silniejsi. Co dalej? Na pierwszym miejscu należy postawić kwestię stworzenia programu działania związku w normalnych warunkach — bez stałej groźby konfrontacji. Musimy

zrobić wszystko by sprawy tak ważne, jak demokracja, prawa pracownika i człowieka przestały w naszym kraju zależeć tylko od chwilowego entuzjazmu, słabości i kolejnych „przełomów”. I aby to się stało dzisiaj musimy być „wszyscy razem”.

ZOFIA ROGOWSKA

TARNÓW

Książki dla bibliotek — sprawą zasadniczą

Referat Witolda Adamca wygłoszony na VIII Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu pt. „Główne problemy udostępniania książki w ostatnich latach” w skondensowany i logiczny sposób wykazał dramatyczną sytuację książki polskiej — podstawowego dobra kultury i bibliotek. Sytuacja, jakiej doświadczają bibliotekarze (a i wszyscy obywatele zainteresowani rytmicznym rozwojem wartościowej produkcji wydawniczej), jest zwłaszcza od 1977 r. nie do przyjęcia.

Gdyby zaopatrzenie bibliotek tarnowskich rozpatrywać z punktu widzenia realizacji wskaźnika zakupu książek dla bibliotek, to można by uznać, że sytuacja jest zadowalająca, gdyż wskaźnik ten wynosi w naszym województwie 20,9 wól. na 100 mieszkańców i jest o 2,9 wól. wyższy od obowiązującego, a w latach 1976—1979 wzrósł imponująco o 6,8 woluminów. Skąd więc biorą się niepokoje i pretensje? Otóż możliwe do zakupienia książki spełniają (zresztą z coraz większym trudem) kryterium ilościowe. W minimalnym stopniu mogą one zaspokoić rzeczywiste potrzeby czytelników dorosłych, natomiast potrzeby czytelnice dzieci i młodzieży traktowane są przez wydawców w sposób ignoracyjny i absurdalny, czego oczywistym dowodem jest brak lektur oraz niedostateczna częstotliwość i zbyt małe nakłady tytułów składające się na kanon literatury dziecięcej i młodzieżowej.

Co roku zmienia się struktura zbiorów naszych bibliotek w kierunku preferencji piśmiennictwa niebeletrystycznego, z niedostatecznym uzupełnieniem najaktywniejszej części zbiorów — czyli literatury dziecięcej i literatury pięknej. Polityka ta jest między innymi przyczyną spadku aktywności czytelniczej z 24,2 czytelników na 100 mieszkańców do 24,0) 100 mieszkańców. Chociaż w latach 1976—1979 liczba bibliotek w naszym województwie zwiększyła się z 208 do 211.

Szczegółowa analiza zbiorów naszych bibliotek w porównaniu z ich wykorzystaniem przez czytelników w r. 1979 przedstawia się następująco:

Ogółem w województwie:

1.737.375 wól. — 144.111 czytelników, w tym: 51.138 do lat 14

	struktura zbiorów	liczba wypożyczeń
lit. dla dzieci	418.105	1.227.254
lit. dla dorosłych	786.087	1.171.177
inne działy	528.872	497.728

To zestawienie jest dostatecznie wymowne, aby je wzmacniać jakimkolwiek komentarzem. Wspomnę również o zmorze, którą są (chyba nie tylko w województwie tarnowskim) limity i wszelkie zakazy, dotyczące między innymi sprzedaży folii lub taśmy do oprawy książek. Dochodzą do tego trudności z bieżącą oprawą u introligatora, co w sytuacji ustawicznego ruchu pewnej części zbiorów, powinno być przedmiotem szczególnej troski.

Chciałabym jeszcze wspomnieć o literaturze niebeletrystycznej. Biblioteki nasze mają zbyt wiele książek, z którymi rozstałyby się bez żalu i straty dla czytelników, gdyby decydenci podjęli w tym względzie stosowne decyzje. Z pozytywnym społecznym i satysfakcją osobistą zakupiliby bibliotekarze dla swoich czytelników poszukiwaną literaturę naukową lub popularnonaukową, między innymi z takich dziedzin wiedzy jak: biologia, technika, astronomia, ekonomia, psychologia, rolnictwo, filozofia, geografia, historia Polski, opracowania literackie.

Nieobojętą sprawą dla bibliotek są ceny książek, które w ostatnich latach zawrotnie wzrosły, a w 1978 r. przekraczały w naszych zakupach kwotę 40 zł za 1 książkę. Wymowną ilustracją tej sprawy niech będzie taki oto przykład: w 1978 r. zakupiliśmy dla bibliotek o 845 wól. mniej niż w 1977 r. wydając na ten cel kwotę wyższą o 462.339 zł. Przy dalszym niekontrolowaniem wroście cen książek mogą one stać się poważnym hamulcem powiększania zbiorów bibliotecznych.

Doświadczenia nasze w zakresie nabywania i udostępniania książek wykazuje, że ujęcie tego problemu przez W. Adama — zaprezentowane na Zjeździe jest słuszone i konkretne. Dlatego absolutnie pod-

pisuję się pod jego wnioskami, dodając, że chyba już najwyższy czas, aby głos ludzi bezpośrednio pracujących przy upowszechnianiu książki był poważnie brany pod uwagę.

PRZEGLĄD piśmiennictwa

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

VIII Zjazd Bibliotekarzy Polskich w opinii publicystyki kulturalnej. Co przeszkadza bibliotekom w ich pracy? Przykłady złej współpracy z księgarstwem. Przyczyny zahamowania produkcji wydawniczej

VIII Zjazd Bibliotekarzy Polskich wzbudził duże zainteresowanie publicystów kulturalnych, którzy poświęcili mu obszerny artykuły.

Maria Kocójowa w artykule „Biblioteki” (*Życie Literackie* nr 45/80) dokonała przeglądu problematyki zjazdowej w podziale tematycznym, zgodnym z formułą pięciu następujących praw teoretyka bibliotekoznawstwa S. R. Ranganathana: 1. książki służą do użytku, 2. dla każdego czytelnika właściwa książka, 3. każda książka musi mieć swego czytelnika, 4. oszczędzaj czas czytelnika, 5. biblioteka jest żywym organizmem.

Prawa te do dzisiaj uznaje się za skutecznie definiujące kluczowe problemy społecznego oddziaływania i wewnętrznej organizacji bibliotek. Autorka artykułu stwierdza, że referaty i dyskusja na VIII Zjeździe Bibliotekarzy Polskich nie wybiegały w zasadzie poza wymienione kanyony.

Do głównych problemów, poruszanych najczęściej na Zjeździe, należało zagadnienie stworzenia odpowiednich warunków dla działalności bibliotek. Biblioteki są zatłoczone, nie mają pomieszczeń na czytelnie, brakuje im najniezbędniejszego sprzętu — pisze M. Kocójowa. Zwraca ona także uwagę na konieczność konfrontacji planów wydawniczych — bezpośrednimi obserwatorami potrzeb czytelników.

Zahamowania rozwoju czytelnictwa stanowią uszczerbek w życiu kulturalnym kraju, a jego negatywne skutki mogą przyczynić się do obniżenia poziomu przyszłych pokoleń — pisze autorka artykułu.

Na pytanie: czy bibliotekarze wykorzystali na VIII Zjeździe szanse przedstawienia prawdziwej sytuacji w bibliotekarstwie polskim — M. Kocójowa odpowiada dyplomatycznie, że będzie to zależało od co-

dziennej postawy wiotkiej rzeszy szarych pracowników bibliotecznych i od poparcia ich dążeń przez miliony czytelników.

Jednoznaczna odpowiedź na to pytanie daje Wojciech Jankowerny w artykule „Szyderstwo czy nadzieja”? *Tygodnik Kulturalny* nr 41/80, stwierdzając, że poznańskie forum bibliotekarzy nie usatysfakcjonowało jego uczestników. Dodał on dalej, że niespełnione nadzieje pokładane w Zjeździe manifestowano w dyskusjach kulturalnych w czasie obrad w sekcjach, a także w żądaniach przedłużania obrad, zwołaniu zjazdu nadzwyczajnego itp.

Wypowiadając się na temat ruchu związkowego W. Jankowerny poparł koncepcję integracyjną pracowników bibliotek w ramach Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, jako organizacji o charakterze fachowo-naukowym.

Na pierwszym miejscu, wśród problemów poruszanych na Zjeździe, autor artykułu wymienił sytuację książki w Polsce. Mówiono o głębokim kryzysie książki w naszym kraju. Zwrócono m. in. na fakt, że ostatnio wydaje się w Polsce o 130 tytułów książek dziecięcych mniej niż przed 20 laty.

Dotkliwy, w ostatnich latach, niedosyt książek jest wynikiem krótkowzrocznej polityki wydawniczej, a także marnotrawstwa gospodarczego, złe pojętego oszczędzania na kulturze i wręcz ignoranckiego niedoceniania kultury i książki — pisze W. Jankowerny.

Uczestnicy Zjazdu dużo miejsca w dyskusji poświęcili problemom kadry bibliotecznych. Domagano się starszego i bardziej przemyślanego ich doboru, zwłaszcza na kierowniczych stanowiskach, postulowano zerwanie ze sformalizowanym

systemem kształcenia studentów i przywrócenia właściwego poziomu studiów uniwersyteckim. W zakończeniu artykułu W. Jankowerny stwierdził, że jakkolwiek VIII Zjazd Bibliotekarzy Polskich poruszył szeroki wachlarz spraw, to jednak jego uczestnicy nie byli zadowoleni ani z programu poznańskiej debaty ani z siebie.

Bardziej krytyczną ocenę VIII Zjazdu Bibliotekarzy Polskich dał Stefan Atlas w artykule „Biblioteki — podobno dla wszystkich” (*Kultura i Ty* nr 10/80). Wyraził on pogląd, że program tego Zjazdu był bezsensowny, a nawet wręcz obraźliwy dla polskich bibliotekarzy, bo nie uwzględnił najważniejszych problemów naszego bibliotekarstwa nad którymi można byłoby podyskutować otwarcie i szczerze. Jego zdaniem referat programowy Zjazdu pt. „Biblioteki dla wszystkich” był „majstersztykiem kamuflarzu, mydlenia oczu, odwracania uwagi od sprawy najistotniejszych”. Autor artykułu stwierdził, że „Raport o stanie bibliotek” nie doczekał się żadnego odzewu, mimo rządowych deklaracji, a „Program rozwoju bibliotekarstwa” jest tylko dokumentem historycznym”. S. Atlas postuluje, aby Rada Ministrów uchwaliła „Program rozwoju bibliotek” oraz kartę praw i obowiązków pracownika kultury. Jego relacje z obrad plenarnych i w sekcjach VIII Zjazdu Bibliotekarzy Polskich akcentują głównie wystąpienia krytykujące obecny stan naszego bibliotekarstwa. Taki sposób ujęcia treści Zjazdu ma znaleźć zastosowanie w założeniu, że po latach „propagandy sukcesu” powinien przyjść czas na spojrzenie krytyczne. Artykuł S. Atlasza zapewne wzbudzi nie tylko żywe zainteresowanie środowisk bibliotekarskich, ale także polemikę, zwłaszcza ze strony inicjatorów i organizatorów VIII Zjazdu Bibliotekarzy Polskich.

Relacje i uwagi na temat Zjazdu przynosi również artykuł J. S. „Dla dobra czytelników” (*Kultura i Życie* nr 11/80). Najwięcej miejsca w tym artykule poświęcono trudnej sytuacji polskiej książki. Zwrócono uwagę na konieczność konsultowania zamierzeń wydawniczych ze środowiskiem bibliotekarskim. W omawianym artykule wysunięta została również teza, że środowisko bibliotekarzy jest mało zintegrowane, ograniczające swoją aktywność społeczną przeważnie do terenu własnej placówki. Jest to pogląd niesłuszny, chociaż znajduje jednostkowe potwierdzenie. Bibliotekarze nie mogą pracować w izolacji, ich aktywność jest często warunkiem egzystencji biblioteki.

O tym, jak wiele przeszkód stoi na drodze bibliotecznej działalności, przekonała nas informacja Moniki Kubik „Express” — odpowiadają bibliotekarze” (*Express Wieczorny* nr 208/80). Na pytanie: co mi przeszkadza lepiej pracować?, odpowiadają: doc. Jan Baculewski — dyrektor Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Stanisława Pająk — z WBP w Legnicy, Zofia Szczepanowska — z WBP w Lublinie, Kazimiera Zabrocka — z Biblioteki Publicznej Dzielnicy Warszawa-Sródmięście oraz Maria Wasowska z Filii nr 74 Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

Do najczęściej powtarzających się przeszkód w należyтым funkcjonowaniu bibliotek, należą ogromne trudności w uzupełnianiu księgozbiorów. Problem ten podnosili bibliotekarze w rozmowie z red. Moniką Kubik, a szersze jego rozwinięcie znajdujemy w liście Aldony Śliwińskiej z Gołdapi — zatytułowanym podobnie jak artykuł W. Jankowernego — „Szyderstwo czy nadzieja?” (*Tygodnik Kulturalny* nr 47/80).

Do Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Gołdapi od lat trafia książka przypadkowa, nie można prowadzić planowego zakupu. Winą za brak podstawowych tytułów w bibliotekach autorka listu obarczy zarówno ruch wydawniczy, jak i księgarstwo. Szczególnie jaskrawe przykłady świadczące o bardzo złej współpracy gołdapskiej księgarni z biblioteką prezentuje list Aldony Śliwińskiej.

O przeszkodach niewywiązania się ruchu wydawniczego wobec szerokich rzesz czytelników pisze Kira Gałczyńska w artykule „Nielatwe sprawy książki” (*Trybuna Ludu* nr 272/80). Artykuł ten poprzedza wymowne stwierdzenie: Kwidzyńskie Zakłady Celulozowo-Papiernicze miały pod koniec 1980 r. dać pierwsze tony celulozy, a w roku 1981 już papier, jednak w ustalonym terminie nie może być ani celulozy, ani papieru, tym samym jedna z najbardziej palących spraw naszej współczesnej kultury — zwiększenie ilości książek na głowę mieszkańca — nie zacznie być rozwiązywana. Oprócz trudności w zakresie produkcji papieru, K. Gałczyńska wskazała na konieczność modernizacji przemysłu poligraficznego. Jej rozważania nad problemami naszego ruchu wydawniczego nawiązują do licznych postulatów i wniosków, zgłaszanych przez społeczeństwo, dotyczących poprawy sytuacji na rynku księgarskim.

eLBe

Zainteresowanie świata nauki zagadnieniami krajów rozwijających się sięgają końca lat pięćdziesiątych, kiedy to wzrost sił antykolonialnych spowodował w rezultacie lawinowe powstawanie nowych państw w Afryce. Ich młode rządy, zwykle nastawione nacjonalistycznie, stanęły wobec ogromnej ilości problemów natury ekonomicznej i społecznej, niemożliwych do rozwiązania bez pomocy rozwiniętych gospodarczo krajów europejskich i amerykańskich.

Literatura poświęcona problemom Trzeciego Świata jest bardzo bogata; najczęściej jednak ukazują się książki poświęcone zagadnieniom ekonomicznym tych krajów. Nawet książki, których tytuł określa zainteresowanie autora problemami rozwoju kultury, szeroko traktują również o problemach gospodarczych państw rozwijających się. Zagadnienia ekonomiczne, społeczne i kulturalne są bowiem ściśle ze sobą powiązane; nie sposób rozważać ich pojedynczo, w izolacji od pozostałych. Podobne stanowisko prezentuje Ronald Charles Bengé, autor książki tu omawianej. Stanowi ona niejako kontynuację poprzedniej pracy autora pt.: „Libraries and Cultural Change”, poświęconej przemianom kultury — i w związku z tym — zmianom w bibliotekach brytyjskich. Bengé, z zawodu bibliotekoznawca, był przez kilka lat wykładowcą uniwersyteckim w Nigerii — stąd uwagi odnośnie Trzeciego Świata oparte są o jego znajomość Afryki Zachodniej. Omawiana książka jest poświęcona procesom zmiany kulturowej w społeczeństwach krajów rozwijających się, wywołanym przez procesy rozwoju ekonomicznego, zachodzącego w tych krajach, oraz skutkami tej zmiany dla rozwoju, czy też sytuacji bibliotek: proces uprzemysłowienia powoduje, obok zmiany w technologiach wytwarzania, zetknięcie się kultury społeczeństwa tradycyjnego z kulturą społeczeństw przemysłowych, wywołuje w ten sposób kryzys kultury miejscowej oraz jej zmiany (autor posługuje się terminem „kultura” w węższym rozumieniu — jako tzw. kultura idealna, czy też, jak pisze: „świat znaczeń symbolicznych”). Książka jest również próbą przedstawienia charakterystycznych cech kulturowych społeczeństwa „przejściowego”, plasującego się gdzieś między społeczeństwem tradycyjnym a przemysłowym. Z tego ostatniego zdania wynika jasno, iż opisując „kulturę idealną” Bengé nie zajmuje się systemami intelektualnymi, znanymi i uznawanymi zwykle tylko przez elitę intelektualną społeczeństwa, a świadomością społeczną

— to znaczy przekonaniami ogółu społeczeństwa.

W kontekście przedstawionych wyżej procesów autor rozważa sytuację bibliotek w krajach Trzeciego Świata. Skutki zmian kulturowych dla rozwoju bibliotekarstwa i bibliotekoznawstwa w tym rejonie świata są przedstawione w ostatniej, czwartej części książki. Nie jest to bynajmniej część najobszerniejsza, choć książka przeznaczona jest, jak pisze Bengé, głównie dla bibliotekarzy i studentów bibliotekoznawstwa. Już w następnym zdaniu dodaje jednak, iż chciałby pozyskać dla swego dzieła jak najszersze grono czytelników, gdyż problemy w nim poruszone wydają mu się warte upowszechnienia. Temu zawdzięczamy zapewne styl autora, swoim charakterem książka przypomina nieco pracę szwedzkiego ekonomisty Gunnara Myrdala „Przeciw nędzy na świecie” (wydana w Polsce w ramach PIW-owskiej Biblioteki Myśli Współczesnej w roku 1975).

Omawiana książka podzielona jest na cztery części. Pierwsza zatytułowana „Rozwój” zawiera dwa rozdziały, z których jeden poświęcony jest omówieniu doktryn rozwoju społeczno-gospodarczego oraz historii rozumienia tego pojęcia, drugi natomiast traktuje o jednym z głównych aspektów rozwoju, a mianowicie o zastosowaniu w krajach Trzeciego Świata technologii opracowanych w krajach wysoko rozwiniętych.

W pierwszym rozdziale autor ukazuje ograniczenia kolejnych koncepcji rozwoju, oraz ich nieprzystawanie do rzeczywistości innej, niż europejska (czy szerzej „biała”). Wszystkie te doktryny posiadają bowiem jeden wspólny grzech główny — grzech europocentryzmu, a ponadto szereg grzechów szczegółowych. Po rozprawieniu się z najrozmaitszymi teoriami rozwoju (kładącymi nacisk na inwestycję kapitału, modernizację, etykę pracy, innowację itd.), oraz po skrytykowaniu „wolnych od wartości” nauk społecznych Bengé stwierdza, że jak dotąd zadowalającej doktryny rozwoju nie skonstruowano.

W rozdziale drugim, poświęconym technologicznemu aspektowi rozwoju społeczno-ekonomicznego, autor podkreśla związki innowacji technicznych z decyzjami politycznymi i z zakresu polityki społecznej, występuje przeciwko zwyczajowi absolutyzowania czynnika transferu technologii w rozwoju państwa Trzeciego Świata, z pominięciem czynników społecznych i politycznych. Potoczne przekonanie, że zmiany społeczne są zdeterminowane przez zmiany technologii wytwarzania (na tej podstawie istnieją sądy, że transfer technologii do krajów nierozwiniętych zapewni im szybki rozwój) jest przekonaniem opanacznym, jak dowiodły tego liczne do-

* Bengé Ronald Charles: Cultural Crisis and Libraries in the Third World. London 1979: Clive Bingley, 255 s.

świadczenia tego typu, przeprowadzone w Trzecim Świecie. Technika rozwija się w ścisłej zależności od społeczeństwa. Historia — pisze Bengé — zna wiele przypadków, gdy wynalazki techniczne były ukrywane lub nieużywane, ponieważ społeczeństwa nie były przygotowane do ich wykorzystania.

Rozwój gospodarczy państw Trzeciego Świata uzależniony jest w dużej mierze od modernizacji rolnictwa, jego modernizacja zaś ma polegać głównie na mechanizacji. Otóż, w wielu krajach afrykańskich, niezależnie od trudności technicznych, mechanizację rolnictwa uniemożliwiają czynniki społeczne na przykład tradycyjny system posiadania ziemi.

Część druga omawianej książki zatytułowana „System kształcenia”, podzielona jest na trzy rozdziały, poświęcone instytucjom kształcenia w Trzecim Świecie w aspekcie historycznym, współcześnie realizowanym w krajach rozwijających się modelom kształcenia, oraz oświacie dorosłych i analfabetyzmowi. Bengé uznaje, że instytucje kształcenia powinny wypełniać cztery podstawowe cele: 1) uczyć pewnych umiejętności zawodowych, 2) socjalizować wychowanków (przygotowywać ich do zajęcia miejsca w społeczeństwie przez wpojenie przyjętych wzorów i norm postępowania), 3) wpajać wychowankom zasady etyczne (co jest moim zdaniem tożsame z punktem drugim), 4) rozwijać indywidualność, osobowość uczniów. W dalszej części wywodu autor rozpatruje cztery modele kształcenia, istniejące w Afryce (wychowanie tradycyjne, wychowanie muzułmańskie, misje chrześcijańskie i wychowanie świeckie w stylu zachodnioeuropejskim) ze względu na wypełnianie lub niewypełnianie przez te modele powyższych czterech celów. Szczególnie utrudnione jest kształtowanie indywidualności jednostek, a twórczość i inicjatywa osobista są bardzo ważne dla wprowadzenia zmian w krajach Afryki i Azji.

Zdaniem autora, kształcenie podstawowe w krajach Trzeciego Świata jest na poziomie tak zwanego formalizmu, znaczy to, że nauczający się źle wykształceni, ale przeskoleni, nauczanie opiera się nie na rozumieniu lecz nacisku na zapamiętywanie. To czego się uczą wychowankowie może nie mieć żadnego związku z otaczającym ich światem — uczą się oni „wersji oficjalnych”, nie uczą się myślenia. Nawiązując do porównania autora, wydaje się, że polskie szkolnictwo podstawowe jest na etapie o jeden wyższym — „przejściowym”: nauczyciele są tu już lepiej wykształceni (zwykle posiadają wykształcenie średnie) i przeskoleni. W tym stadium mogą się już pojawiać biblioteki, a odważniejsi nauczyciele mogą wprowadzać własne pomysły.

Autor omawia dość szczegółowo zjawisko analfabetyzmu występujące często w krajach zacofanych (ogólną liczbę analfa-

betów ocenia się obecnie na około 800 mln. W dwutysięcznym roku ma być ich około 900 mln). Bengé uznaje eliminację analfabetyzmu za część szerszej strategii zmierzającej do zmiany struktury społecznej. Rządy krajów Trzeciego Świata są temu zwykle przeciwne, co tłumaczy nikiel rezultat podejmowanych przez te rządy akcji przeciwko analfabetyzmowi.

Najobszerniejsza, trzecia część książki nosi tytuł „Komunikacja”. Rozdziały tej części są poświęcone środkom komunikacji międzyludzkiej, a więc produkcji książek i ich czytelnictwu, oraz środkom komunikacji masowej. Autor zajmuje się też przeszkodami w komunikacji. Są one szczególnie liczne w krajach nierozwiniętych, gdzie brak jest tzw. infrastruktury ekonomicznej: dróg, połączeń kolejowych, istnieją trudności z drukowaniem książek oraz ich sprzedażą. Ponadto kraje te posiadają zwykle wysoki odsetek analfabetów, a społeczeństwa są zbyt biedne by się zastanawiać, czy mają wolność słowa, czy nie. „W krajach, gdzie komunikacja nie istnieje, władza państwowa nie potrzebuje jej kontrolować” — pisze z pewną dozą przesady Bengé.

Najciekawszym w trzeciej części wydaje się być rozdział o czytelnictwie. Interesują tu autora jego uwarunkowania społeczne i ekonomiczne, rozważa zagadnienie, jakiego rodzaju aktywności czytelniczej potrzebują ludzie w określonej sytuacji społecznej (w tym wypadku — w sytuacji zmiany kulturowej). Bengé konstruuje dwie kategorie czytelnictwa: 1) czytelnictwo „na krótką metę”. Występuje ono i jest popierane szczególnie w krajach, gdzie ze względów ideologicznych podkreśla się korzyści płynące z działalności zbiorowej (np. ZSRR, czy Chiny). Książki uważane są tam za narzędzia inżynierii społecznej, z czytania ich społeczeństwo powinno w jak najkrótszym czasie wynieść korzyści materialne. Podejście to jest również charakterystyczne dla krajów nierozwiniętych, uważa się zwykle, że społeczeństwa Trzeciego świata potrzebują czytelnictwa dla celów społecznie użytecznych, a nie czytelnictwa — jako środka rozwijania potencjałów intelektualnych jednostek. Drugą kategorię stanowi „czytelnictwo kulturowe” — rozwijające jednostkę emocjonalnie, bez bezpośredniej, szybko egzekwowalnej wartości dla społeczeństwa. Autor podkreśla, że oba typy czytania są niezbędne społeczeństwu, „czytelnictwo kulturowe” daje efekty długofalowe i głębsze. Rewolucjonści, tak potrzebni krajom Afryki i Azji, wywodzą się właśnie z tej kategorii czytelników.

Bengé zwraca uwagę, że problem nie tkwi w tym, iż ludzie w krajach rozwijających się nie czytają książek. Problemem jest to, co czytają, do jakich książek mają dostęp. Zestawienie listy czynników utrudniających czytanie w Afryce pobudza nas do refleksji nad czytelnictwem rodzimym.

Oto niektóre z tych czynników: 1. Trudności ekonomiczno-społeczne (cena książek, przeludnienie mieszkań itp.). 2. Cenura obniżająca wartość publikacji (ludzie jako źródła informacji wolą informację ustną). 3. Brak czasu wolnego (szczególnie w przypadku kobiet). 4. Autorytarne tradycje kształcenia, zabijające krytycyzm w wychowankach, studenci zamiast czytać wolą polegać na słowach wykładowcy. 5. silne sytuacje stressowe, jakim poddany jest przeciętny „miejski” Afrykanin (związane z biurokracją, walką o pieniądze i pozycję). 6. Brak bibliotek, księgarń i wydawców krajowych. Są to — utrzymuje autor — symptomy niedorozwoju. W miarę rozwoju społeczno-ekonomicznego zapewne zostaną przezwyciężone. Nie wydaje się to takie pewne w świetle naszych 36-letnich doświadczeń.

Ostatnia część książki poświęcona jest zagadnieniom związanym z bibliotekarstwem. Autora interesuje tu między innymi informacja, jej gromadzenie, przechowywanie i odczytywanie. W rozumieniu Benge'a dokument nieodczytany nie jest informacją. Autor podkreśla więc społeczny aspekt informacji. Utrzymuje on, że niemożliwe jest badanie procesów informacji bez określenia jej funkcji społecznej oraz poznania społecznego kontekstu tego procesu. Zgodnie z tym, każda informacja jest odpowiedzią na określoną potrzebę społeczną. Wielkie angielskie *reference books* są, jego zdaniem, odpowiedzią na potrzeby dominujących w społeczeństwie angielskim grup społecznych. W krajach Trzeciego Świata informacja nie jest ogólnie dostępna — jest to niemożliwe wskutek ostrych konfliktów klasowych i etnicznych, występujących w tych krajach. Wszędzie tam, gdzie toczy się walka o władzę, utrzymanie przewagi nad innymi wymaga zatrzymywania informacji. W tych krajach przepływa ona bez przeszkód tylko wśród rządzących, jest tam, podobnie jak w krajach rządzonych centralistycznie, wygodnym narzędziem manipulacji. W takich warunkach tworzy się oczywiście tak zwany społeczny obieg informacji, oddzielony od kanałów oficjalnych.

W związku z trudnościami w dostępie do informacji w krajach rozwijających się poziom służb informacyjnych w bibliotekach i różnych centrach informacyjnych, jest niski. Niski jest także wskutek tego, że w krajach Trzeciego Świata wpływ bibliotek specjalnych (mających duży wpływ na praktykę i teorię biblioteczną w krajach rozwiniętych, zajmujących się badaniami naukowymi) na bibliotekarstwo i bibliotekoznawstwo jest ograniczony. Nie są one tam potrzebne — badania naukowe mają miejsce głównie w zachodnich mebibliotekach, bo ich badania odbywają się w tropiach; zachodnie firmy, pracujące w krajach nierozwiniętych nie potrzebują krajach macierzystych. Stąd waga infor-

macji jest niewielka, status pracowników informacji — niski.

Bibliotekarze w Trzecim Świecie wierzą, że najnowsze techniki zachodnie powinny być jak najszybciej wprowadzone w ich krajach i w ich bibliotekach — utrzymuje autor. O ile można się z tym zgodzić w przypadku automatyzacji procesów bibliotecznych, wewnętrznego katalogowania, to adopcja całych projektów usług bibliograficznych (np. projekty MEDLARS czy MARC) nie jest już taka bezpieczna, ponieważ wiele bibliotek ma po prostu za małe rozmiary by te automatyczne procesy były opłacalne, systemy mogą być przestarzałe już w chwili ich wprowadzenia itd. Benge podkreśla, że przy zastosowaniu wszelkich automatyzowanych procedur bibliotecznych należy dbać o to, by były odpowiednie do stopnia rozwoju społecznego kraju, do którego się je sprowadza. Nie mogą one bowiem istnieć w pustce, użycie ich wówczas mogłoby przynieść więcej szkody niż korzyści. Należy przy tym pamiętać — pisze autor — że informacja zawarta w bibliotekach jest martwa, o ile nie jest właściwie przygotowana do użycia w wielkim systemie obieku informacji, którego utopijna wizja przedstawiona jest na końcu rozważań.

Autora interesuje też problem wykształcenia i zawodu bibliotekarza. Podaje on kilka kategorii, na podstawie których mogą być wyróżnione grupy zawodowe. Są to: 1) efektywna organizacja zawodowa, 2) struktura wykształcenia zawodowego, 3) etyka zawodowa, 4) pewna ilość wiedzy właściwa tej grupie, 5) status, 6) stopień niezależności zawodowej. Następnie przeprowadzona jest analiza zawodu bibliotekarza w Trzecim Świecie przy użyciu wyżej wymienionych kategorii. Wyniki przeglądu są raczej przygnębiające: bibliotekarze mają małe poważanie w społeczeństwie, złe wykształcenie, ponadto niezbyt przystające do rzeczywistości społecznej Trzeciego Świata, są zależni od administracji państwowej, mają niską etykę zawodową, a ich stowarzyszenia zawodowe są słabe. Pewne skojarzenia z polską rzeczywistością mogą się tu znów nasuwać.

Innym ważnym problemem, podjętym przez autora omawianej pracy, jest planowanie narodowej służby bibliotecznej. Benge krytykuje międzynarodowe plany systemów bibliotecznych i informacyjnych (takie jak NATIS), tworzone przez zagranicznych ekspertów, nie znających warunkowań społecznych krajów Afryki i Azji. Została tu również skrytykowana polityka w zakresie bibliotek, prowadzona przez UNESCO: w jej ramach tworzone w krajach Trzeciego Świata tzw. biblioteki modelowe, oparte na wzorcach angloamerykańskich, które miały być modelem dla pozostałych bibliotek w danym kraju. Kompleks założeń przeniesionych z Zachodu, niezbyt adekwatnych do sytuacji

społecznej w tym kraju, był wówczas w centrum całej polityki bibliotecznej całego państwa. NATIS — pisze Bengé — nie nie przyniósł Trzeciemu Światu z przyczyn społecznych i politycznych. (...) O ile nie ma miejsca ogólny rozwój (a nie tylko wzrost ekonomiczny lub zmiany w miastach), rozwój bibliotekarstwa na skalę narodową może być zaledwie częściowy, spazmatyczny i ograniczony przez istnienie takich społecznych warunków, jak przykład niewiarygodna nędza”.

Kończy książkę rozdział poświęcony międzynarodowym i porównawczym studiom bibliotekoznawczym. Cała międzynarodowa działalność bibliotekarska spotyka się z krytyką autora, zarzuca on jej ukryte założenia europocentryzmu oraz podejrzewa, że może ona służyć do umacniania tradycyjnych, zewnętrznych wpływów metropolii na nowe kraje Afryki i Azji, może również blokować krajowe inicjatywy.

Ostatni rozdział ujawnia istotny brak książki — nie ma w niej mianowicie programu wyjścia z przedstawionej sytuacji. Autor, krytykujący z pasją, nie przedstawia pozytywnego programu rozwoju bibliotekarstwa w Trzecim Świecie.

Jak już wspomniałem na wstępie, książka jest próbą przedstawienia cech charakterystycznych krajów rozwijających się. Bengé ukazał brak niezależności w sferze politycznej, ekonomicznej i społecznej tych krajów. Jest to głównie spadek po europejskiej ekspansji. Bibliotekarstwo i bibliotekoznawstwo też tym wpływem krajów rozwiniętych podlegają, autor usiłował przedstawić negatywny skutki tego stanu rzeczy. Jego główna idea wydaje się być następująca: rozwój gospodarczy i społeczny jakiegoś kraju może „wyrósnąć” tylko na gruncie tegoż kraju, międzynarodowa działalność wszelkiego typu może go tylko

dopełnić. Gdy jednak tak rozumiany rozwój narodowy nie istnieje, oddziaływanie zewnętrzne może być nawet szkodliwe. Odpowiada mi również nacisk autora na różnorodne uwarunkowania społeczne opisywanych instytucji kształcenia, bibliotek, technologii, czy też analfabetyzmu, oraz jego nieszablonowe ujęcie zagadnień ekonomicznych i społecznych, rozbijające szereg popularnych stereotypów. Ze szczegółowymi koncepcjami Bengé'a nie sposób dyskutować bez rzetelnej znajomości literatury odnośnie zagadnień Trzeciego Świata. Można jedynie wytknąć drobne niekonsekwencje zawarte w książce (autor pisze na przykład o słabości środków masowego komunikowania w Trzecim Świecie, a w innym miejscu ich silnym oddziaływaniem tłumaczy ograniczenia czytelnictwa, gdzie indziej dość bałamutnie pisze o środkach kontroli informacji).

Książka wydaje się stanowić wartościową lekturę dla zainteresowanych zagadnieniami rozwoju Trzeciego Świata, naukami społecznymi oraz zagadnieniami z zakresu bibliotekoznawstwa i bibliotekarstwa, nawet jeśli zastrzeżenie może budzić eseistyczny styl wykładu autora, daleki od tak zwanych wzorców akademickich.

Na zakończenie proponuję cytaty szczególnie interesujące z punktu widzenia pracowników bibliotek: „Co może zrobić bibliotekarz postawiony wobec warunków ograniczających możliwości rozwoju bibliotek? Może zostać rewolucjonistą społecznym. Może udawać, że te społeczne uwarunkowania wokół niego nie istnieją, lub że to nie jego sprawa. Może wreszcie robić, co leży w jego możliwościach w ramach tych uwarunkowań. Ale powinien je najpierw zrozumieć”.

Adam Rusek

KRONIKA KRAJOWA

KONFERENCJA W SPRAWIE DZIAŁÓW INSTRUKCYJNO-METODYCZNYCH

W dniach 12—13.XI.1980 r. odbyła się w Jarcinie III ogólnopolska konferencja kierowników i pracowników działów informacyjno-bibliograficznych wojewódzkich bibliotek publicznych zorganizowana przez Zakład Informacji Naukowej BN i Departament Bibliotek Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej MKiSzt. Celem konferencji było podsumowanie dwu kolejnych cykli seminariów przywarsztatowych organizacji w 1980 r. przez ZIN BN w ramach przyjętego w styczniu 1979 r. (Rzeszów) programu doskonalenia pracowników służb informacyjnych bibliotek publicznych. Wiosną br. odbyły się spotkania poświęcone sprawom kartotek

zagadnieniowych (WBP w Koszalinie, Toruniu, Bydgoszczy, Łodzi, Krakowie i MBP w Poznaniu przy współpracy WBP). Było to jednocześnie zakończenie pierwszego cyklu tematycznego związanego ze sprawami tworzenia i wykorzystywania warsztatów informacyjnych dla obsługi użytkowników w zakresie uniwersalnym, zgodnym z profilem zbiorów biblioteki i potrzebami środowiska. Z tego względu w programie tych spotkań znalazły się referaty dotyczące miejsca działu instrukcyjno-bibliograficznego w strukturze organizacyjnej biblioteki oraz metodyki obsługi indywidualnych użytkowników informacji.

Drugi cykl seminariów poświęcony był dokumentacji wiedzy o regionie. Były to pierwsze ze spotkań przewidzianych dla przedyskutowania tematu: „Biblioteka publiczna ośrodkiem wiedzy o regionie”. Podczas seminariów, które odbyły się w WBP

w Olsztynie, Lublinie, Rzeszowie, Szczecinie, Zielonej Górze i Gdańsku omawiany był ogólny program działalności bibliotek publicznych jako ośrodków wiedzy o regionie oraz problemy regionalnego warsztatu informacyjnego — zbiorów, katalogów i kartotek. Podczas spotkań toczyły się ożywione dyskusje, gdyż wiele poruszanych problemów wystąpiło tu po raz pierwszy. Dotyczy to zwłaszcza spraw programowych i organizacyjnych. Wiele uwagi poświęcono także dokumentom życia społecznego, które dla wielu bibliotek są nowym problemem. Do tej pory brakuje opracowań w tym zakresie, wszystkie biblioteki przystępujące do gromadzenia i opracowania dzs-ów muszą większość spraw rozwiązywać we własnym zakresie. Podczas dyskusji udało się ustalić tych części spraw, istnieje jednak w dalszym ciągu potrzeba opracowania podręcznika i wprowadzenia problematyki dzs-ów do programów kształcenia i szkolenia zawodowego bibliotekarzy.

Konferencja w Jarocinie była okazją do podsumowania dyskusji prowadzonych uprzednio w grupach seminaryjnych. Pozwoliła sformułować wnioski, z których część stanowi wskazówki do pracy w najbliższych latach, a część — problemy wymagające szybkiego opracowania.

Z. Kolanowska

POSIEDZENIE KOLEGIUM DYREKTORÓW BIBLIOTEK CENTRALNYCH

W dniu 17 października 1980 r. odbyło się w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Warszawskiego posiedzenie kolegium dyrektorów bibliotek centralnych. Program posiedzenia wypełniła dyskusja nad projektem zarządzenia w sprawie dostarczania bibliotekom obowiązkowych egzemplarzy dokumentów graficznych i dokumentów audiowizualnych.

OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE BIBLIOTEKARZY W SZCZECINIE

W Szczecinie odbyło się w dniu 28 października 1980 r. ogólnopolskie spotkanie bibliotekarzy, w którym uczestniczyli przedstawiciele bibliotek publicznych, naukowych i związkowych ze wszystkich regionów kraju.

Głównym tematem dyskusji były postulaty bibliotekarzy zgłaszane w ostatnim okresie pod adresem resortów oraz władz lokalnych.

Dokonując oceny aktualnego stanu w polskim bibliotekarstwie i wyrażając troskę o dalszy jego rozwój, z niepokojem mówiono zwłaszcza o sytuacji bibliotek wiejskich. Przecistawiono się występującym w niektórych środowiskach tendencjom do likwidacji bibliotek związkowych. Zaproponowano przejęcie tych placówek przez sieć bibliotek publicznych.

W toku dyskusji mówiono o potrzebie powołania krajowej komisji do spraw bibliotek w ramach Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność”. Wiele uwagi poświęcono sprawom socjalnym i bytowym bibliotekarzy, zwracając uwagę na potrzebę ich pilnego rozwiązania. Na szczecińskim spotkaniu utworzona została tymczasowa komisja do spraw bibliotekarzy przy NSZZ „Solidarność”, której przewodniczącym został Przemysław Fenrych.

WYSTAWA „CHARLES DE GAULLE” W BIBLIOTECE NARODOWEJ

W salach Zbiorów Specjalnych Biblioteki Narodowej w Pałacu Rzeczypospolitej przy placu Krasińskich w Warszawie otwarta została w dniu 13 października 1980 r. wystawa „Charles de Gaulle”. Na ekspozycję złożony jest plansze, plakaty, zdjęcia i książki poświęcone osobie de Gaulle'a, uzupełnione spójnym rozdziałem poświęconym dwóm pobytom francuskiego męża stanu w Polsce — w 1920 i 1967 r. Wystawa ta po raz pierwszy została zaprezentowana poza Francją (przed tym udostępniona została w Paryskim Ratuszu). Wystawa warszawska zbiegła się z 10 rocznicą śmierci i 90 rocznią urodzin Charlesa de Gaulle'a. Została ona przygotowana przez Instytut Charlesa de Gaulle'a.

Na uroczyste otwarcie wystawy w Bibliotece Narodowej przybyli: zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Kazimierz Secomski, wicemarszałek Sejmu, przewodnicząca Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej — Halina Skibniewska, prezes Instytutu Charles de Gaulle, b. minister, członek władz naczelnych Towarzystwa France-Pologne — Gaston Palewski, ambasador Francji — Jacques Dupuy, przedstawiciele świata nauki, kultury w tym liczne grono bibliotekarzy.

NAGRODY MINISTRA OBRONY NARODOWEJ W DZIEDZINIE LITERATURY

W dniu 13 listopada 1980 r. odbyła się w Stołecznym Klubie Garnizonowym DWP uroczystość wręczenia naukowcom i twórcom zajmującym się problematyką wojska i obronności nagród i wyróżnień przyznanych zgodnie z wieloletnią tradycją przez Ministra Obrony Narodowej z okazji tegorocznego Dnia Wojska Polskiego.

W dziedzinie literatury nagrodę I stopnia przyznano pośmiertnie Alojzemu Srode — za dokumentalno-literacką monografię „Na drodze stał Kołobrzeg” oraz Jerzemu Putramentowi — za całokształt twórczości literackiej ze szczególnym uwzględnieniem książki „Powrót”.

WYSTAWA WYDAWNICTWA ARTYSTYCZNYCH NRD

W listopadzie 1980 r. zorganizowana została w Ośrodku Kultury i Informacji NRD w Warszawie wystawa pt. „Książki i czasopisma artystyczne”. Na wystawie zgromadzono wydawnictwa artystyczne następujących oficyn Niemieckiej Republiki Demokratycznej: berliński Henschel — verlag, lipskie wydawnictwo książkowe i artystyczne VEB E.A. Seemann oraz VEB Verlag der Kunst z Drezna.

REJESTRACJA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO WYDAWCÓW POLSKICH

Na posiedzeniu w dniu 7 listopada 1980 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie wydał postanowienie o dokonaniu rejestracji kolejnego nowo założonego związku zawodowego. Osobowość prawną uzyskał Związek Zawodowy Wydawców Polskich z siedzibą w Warszawie, organizacja o zasięgu ogólnokrajowym, zrzeszająca pracowników instytucji wydawniczych.

XV WYSTAWA BIBLIOFILSKA W GMACHU BIBLIOTEKI NARODOWEJ

W dniu 22 listopada 1980 r. otwarta została w gmachu Biblioteki Narodowej przy

pl. Krasińskich 3/5 w Warszawie XV Wystawa Bibliofilska zorganizowana przez oddział warszawski Towarzystwa Przyjaciół Książki. Na wystawie pokazano najciekawsze zbiory 22 członków Towarzystwa Przyjaciół Książki (m. in. „Druki polityczne końca XVIII w.,” „Teatry w literaturze polskiej”, „Powstanie listopadowe w pamiętnikach”, „Wokół książki polskiej na obczyźnie XIX i XX w.”).

VII NADZWYCZAJNY ZJAZD WYDAWCÓW

W dniach 24—25 listopada 1980 r. obradował w Warszawie VII nadzwyczajny zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. Na zjeździe omówiono stan i kierunki rozwoju ruchu wydawniczego w naszym kraju. Zjazd podjął uchwały wytyczające przyszłą działalność PTWK. Wybrano nowy Zarząd Główny PTWK i jego prezydium. Przewodniczący ZG PTWK został Stanisław Bębenek — prezes i redaktor naczelny Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”.

L.B.

KRONIKA ZAGRANICZNA

FRANCUSKIE CENTRUM INFORMACJI DLA NAUK SPOŁECZNYCH

Centrum Dokumentacyjne dla Nauk Humanistycznych i Społecznych (SDSH) Francuskiego Narodowego Centrum Badań Naukowego (CNRS) zamierza rozwinąć sieć FRANCIS (French Retrieval Automatet Network for Current Information in Social and Human Sciences). Baza danych obejmuje następujące dziedziny wiedzy: filozofię, pedagogikę, socjologię, etnologię, historię nauki i techniki, językoznawstwo, prehistorię i protohistorię, sztukę i archeologię, religioznawstwo, administrację, geografę, zatrudnienie. RESHUS (nauki humanistyczne związane z ochroną zdrowia), prawo.

Information Retrieval and Library Automation 1980 nr 3

PIERWSZA KONFERENCJA BIBLIOTEKARZY OKRĘGU MAGDEBURSKIEGO NT: NOWOCZESNOŚĆ BIBLIOTEK

Wydział Kultury Magdeburckiego zorganizował w dniu 22 maja 1980 r. wspólnie z Zarządem Okręgowym FDGB oraz Biblioteką Miejską i Okręgową konferencję

poświęconą wymianie doświadczeń w zakresie kierowania pracą biblioteczną oraz upowszechniania i propagandy literatury. Udział w konferencji wzięli członkowie Rady Okręgowej ds. Kultury, kierownicy bibliotek miejskich i okręgowych oraz zainteresowani pracownicy tych bibliotek.

Bibliothekar 1980 nr 8

ISORID — INTERNATIONAL INFORMATION SYSTEM ON RESEARCH IN DOCUMENTATION

Międzynarodowy System Informacji o badaniach w zakresie dokumentacji został powołany przez UNESCO przy współpracy z FID. Jego zadaniem jest gromadzenie, opracowywanie i rozpowszechnianie informacji o działalności, badaniach i rozwoju w dziedzinie informacji, dokumentacji, bibliotekarstwa i archiwistyki. Aby działalność ISORID była bardziej efektywna Międzyrządowe Biuro Centralnego Programu Informacyjnego UNESCO zaproponowało:

- rozszerzenie współpracy z FID-em w celu uniknięcia dublowania działalności FID i UNESCO,
- rozszerzenie ISORID przez zwiększenie ilości państw członkowskich i przez włączenie do systemu informacji o badaniach w zakresie archiwistyki.

— udoskonalenie funkcjonujących systemów zarządzania przez większe wykorzystanie rezultatów badań.

R and D Projects 1980 nr 4

WYKORZYSTANIE AUSINET (AUSTRALIAN INFORMATION NETWORK) W BIBLIOTEKACH PUBLICZNYCH

Centralne Biuro Bibliotek Regionalnych Austrii otrzymało w 1979 r. fundusze na przeprowadzenie eksperymentu z włączeniem bibliotek publicznych do AUSINET. Celem eksperymentu jest stwierdzenie czy skomputeryzowany system informacji on-line będzie w pełni wykorzystywany poza ośrodkami wielkomijskimi.

R and D Project 1980 nr 4

KOORDYNACJA BIBLIOGRAFII NARODOWEJ SŁOWACJI Z INNymi SYSTEMAMI INFORMACYJNYMI

W kwietniu 1980 r. odbyło się w Bratysławie seminarium poświęcone koordynacji systemu bibliografii narodowej z pozostałymi systemami informacyjnymi w CSSR. Organizatorem seminarium był oddział bibliografii Maticy Slovenskej wraz z sekcją bibliograficzną Związku Słowackich Bibliotekarzy i Pracowników Informacji. Omawiane były wszystkie rzeczowe, organizacyjne i techniczne problemy i możliwości w odniesieniu do koordynacji słowackiej bibliografii narodowej z bibliotekami specjalnymi i ich oddziałami bibliograficznymi, z regionalnymi oddziałami bibliograficznymi, z ośrodkami informacji naukowej jak również z bibliografiami technicznymi.

Zentralblatt für Bibliothekswesen 1980 nr 8

BIBLIOTEKOZNAWSTWO MIĘDZYNARODOWE I PORÓWNAWCZE

Grupa bibliotekoznawstwa międzynarodowego i porównawczego (ICLG) oficjalnie powstała w ramach ALA w 1968 r. (faktycznie działa od 1967 r.). Obecnie należy do niej ok. 1600 członków z 70 krajów świata. Są to wykładowcy i studenci, amerykańscy bibliotekarze pracujący za granicą, a także bibliotekarze zagraniczni. Grupa wydaje czasopismo Focus on international and comparative librarianship. 1967—

Żurnal UNESCO po Informatike, Bibliotečnemu Delu i Archivovedeniju 1980 nr 1

INFORMACJA W PRACACH ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY SŁOWACKICH

W dniach 21—24 kwietnia 1980 r. odbyło się w Liptovském Jame seminarium sek-

cji informacji Związku Słowackich Bibliotekarzy i Pracowników Informacji poświęcone budowie i użytkowaniu zintegrowanych baz danych w bibliotekach i ośrodkach informacji VTEI.

Ceskoslovenská Informatika 1980 nr 7—8

MEDLARS III

Narodowa Biblioteka Medyczna USA powołała nową grupę badawczą MEDLARS III, która pracuje nad udoskonaleniem zautomatyzowanego systemu wprowadzonego w Bibliotece. Nowy system ma rozszerzyć i udoskonalić dotychczasowy system MEDLARS II, który służy do automatycznego sporządzania publikacji informacyjnych, technicznego opracowania informacji i wykonywania poszukiwań informacyjnych. MEDLARS III ma integrować zautomatyzowane funkcje biblioteczne i bibliograficzne, które są pełnione w różnych działach biblioteki.

Ceskoslovenska Informatika 1980 nr 7—8

BIBLIOTEKI SPECJALNE W PROGRAMIE NARODOWEGO SYSTEMU INFORMACJI W USA

Narodowa Komisja ds Bibliotek i Informacji oraz Stowarzyszenie Bibliotek Specjalnych podjęły prace nad określeniem roli bibliotek specjalnych w narodowym programie informacyjnym. Prace będą polegały na przeglądzie krajowych sieci w aspekcie ich relacji z bibliotekami specjalnymi. Wynikiem tych prac ma być jasne określenie potrzeby włączenia bibliotek specjalnych do narodowego programu bibliotek i służb informacyjnych i korzyści jakie to niesie.

Information Retrieval and Library Automation 1980 nr 3

NOWE CZASOPISMO

Journal of Library Administration. New York: Haworth Press 1980 vol. 1 nr 1.

Czasopismo poświęcone teorii zarządzania, technice oraz badaniom i ich zastosowaniom w zakresie kierowania bibliotekami i ośrodkami informacji.

BABIN 1980 nr 3

BIBLIOTEKA MUZYCZNA W MADRYCIE

Biblioteka Musical Circulante w Madrycie udostępniła zainteresowanym wszystko, od partytury przez instrumenty muzyczne, aż po książkę naukową o muzyce. Biblioteka została założona w 1919 r. a obecnie posiada liczne unikalne zbiory. Jej częścią jest małe muzeum, gdzie znajdują się stare instrumenty i inne przedmioty związane z historią muzyki. Zbiory książek muzycznych liczą ok. 14.000 vol.

Ctenar 1980 nr 10

INFORMACJA W WIELKIEJ BRYTANII

W dniach 15—19 września 1980 r. odbyła się pierwsza w dziejach bibliotekarstwa brytyjskiego wspólna konferencja Aslib i Library Association poświęcona sprawom informacji (City Hall, Sheffield). Podczas konferencji poruszane były sprawy użytkowników informacji, stan i potrzeby służb informacyjnych, perspektywy rozwoju. Podczas konferencji odbywały się także równoległe sesje omawiające bardziej wyspecjalizowane aspekty głównego tematu.

Aslib Information 1980 nr 9

PROBLEMY INFORMACJI TECHNOLOGICZNEJ

25 września 1980 r. w Loughborough University of Technology odbyło się seminarium zorganizowane przez Grupę Technologiczną Aslib poświęcone problemom informacji technologicznej. Omówione zostały i zademonstrowane sposoby uzyskiwania informacji o źródłach informacji, podręcznikach i czasopismach, produkowaniu serwisów analitycznych i rzeczowych, uzyskiwania informacji o patentach, raportach technicznych i normach przy pomocy skomputeryzowanego systemu informacji z bezpośrednim dostępem (on-line).

Aslib Information 1980 nr 9

NOWE KRYTERIA CZŁONKOWSTWA W STOWARZYSZENIU BIBLIOTEK NAUKOWYCH (ASSOCIATION RESEARCH LIBRARIES — ARL).

96 doroczne spotkanie ARL odbyło się 15—16 maja 1980 r. w Sal Lake City. Jego temat brzmiał: „1980: Prolog do przyszłości”. W pierwszym dniu omawiane były nowe zasady członkostwa w ARL. Drugi dzień obrad poświęcony był problemom zabezpieczania materiałów bibliote-

cznych, kontroli bibliograficznej mikroform oraz organizacji sieci informacji bibliograficznej.

American Library 1980 nr 7

MIKROFILMOWANIE LOKALNYCH GAZET W WIELKIEJ BRYTANII

British Library zleciła Uniwersytowi w Bath zbadanie w ciągu roku stanu zbiorów lokalnych gazet na mikroformach oraz opracowanie programu prac w tym zakresie. Program ten powinien uwzględnić prace prowadzone w ramach południowo-zachodniego regionalnego systemu bibliotek.

BL Research and Development 1980 nr 21

IALL — MIĘDZYNARODOWE STOWARZYSZENIE BIBLIOTEK PRAWNICZYCH

IALL (International Association of Law Libraries) powstało w 1959 r. Obecnie jego członkami są biblioteki z 56 krajów świata. Od 1975 r. wydaje biuletyn — IALL Newsletter (6 razy w roku). Od 1964 r. organizuje międzynarodowe kursy i seminaria poświęcone m. in. literaturze prawniczej i problemom bibliotek prawniczych.

Citatel 1980 nr 11

INFORMATOR O PODSYSTEMACH MIĘDZYNARODOWEGO SYSTEMU INFORMACJI

Międzynarodowe Centrum Informacji w Moskwie przygotowało wydawnictwo pt. Informacja o podsystemach MSNTI. Prospekt 1981, wydane w 1980 r.

Technická Knihovna 1980 nr 10

Z. Kolanowska

WANDA CHMIELECKA

W dniu 29 lipca 1980 r. zmarła nagle mgr Wanda Chmielewska, starszy kustosz dyplomowany i Kierownik Sekcji Dokumentacji w Bibliotece Szkoły Głównej Planowania i Statystyki.

Zmarła była absolwentką Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Warszawskiego (w zakresie filologii romańskiej). W czasie wojny brała udział w tajnym nauczaniu w Brwinowie i Milanówku. W pierwszych latach po wojnie pracowała w instytucjach wydawniczych. Od 1954 roku związała się z zawodem bibliotekarskim. W latach 1954—1955 pracowała w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Brwinowie, równocześnie zdobywając podstawową wiedzę bibliotekarską na Zaocznym Kursie POKKB. W końcu 1955 roku rozpoczęła pracę w Branżowym Ośrodku Informacji Naukowo-Technicznej w Instytucie Handlu Wewnętrznego. Redagowała wydawnictwa bibliograficzne i dokumentacyjne. W czerwcu 1958 r. objęła Kierownictwo Biblioteki IHW. Dała się poznać jako dobry organizator i ceniony pracownik IHW. W 1964 rozpoczęła pracę w Bibliotece SBPiS, gdzie prowadziła komórkę wymiany zagranicznej. W latach 1968—1972 służbowo pracowała w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego jako rzeczoznawca zaproszony do reorganizacji Biblioteki PIHZ. Po zakończeniu powierzonego Jej zadania z dn. 1.X.1972 r. wróciła do Biblioteki SBPiS obejmując kierownictwo Sekcji Dokumentacji. W 1973 roku złożyła z wyróżnieniem egzamin dla kandydatów na stanowiska bibliotekarzy dyplomowanych.

Łączyła praktykę zawodową z szerokimi zainteresowaniami humanistycznymi. Brała czynny udział w pracach dydaktycznych biblioteki SBPiS w zakresie kształcenia użytkowników, prowadzenia studenckich praktyk wakacyjnych i doskonalenia zawodowego pracowników. Była czynnym członkiem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, od kilku lat reprezentowała Zarząd Główny w Komisji Egzaminacyjnej Języków Obcych w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Była działaczem Towarzystwa Przyjaciół Brwinowa, działając bardzo aktywnie na rzecz ochrony środowiska naturalnego.

Za działalność zawodową i społeczną została wyróżniona Odznaką Zasłużonego Działacza kultury. Niezwykle aktywna, ogólnie szanowana i lubiana, życzliwa ludziom jest nadal obecna w pamięci swoich kolegów i współpracowników.

W dniu 29 lipca była jeszcze w pracy. Wiadomość o Jej śmierci była wstrząsem dla naszego zespołu i niepowetowaną stratą dla Biblioteki SBPiS.

EUGENIA ANDRUSZKIEWICZ

W dniu 5 listopada 1980 roku zmarła Kol. Eugenia Anuszkiewicz, kierowniczka Biblioteki Publicznej Gminy Puńsk, woj. suwalskie.

Była nie tylko bibliotekarzem, ale i prawdziwym działaczem społecznym. Przez dłuże lata pełniła funkcję społecznego kuratora, Radnej GRN oraz Przewodniczącej Gminnej Rady Kobiet. Jej stosunek do ludzi, do człowieka był zawsze serdeczny, Rzadko spotyka się ludzi równie rzetelnych, energicznych i jednocześnie tak bardzo pogodnych. Miała w sobie tę głęboką mądrość, która pomaga odnaleźć właściwą hierarchię spraw. Te cechy — którymi zjednała sobie powszechny szacunek i sympatię — zachowała do końca, mimo pełnej świadomości nieuleczalnej choroby. Zdyscyplinowana, pełna inicjatywy — wiele wysiłku włożyła w pracę z czytelnikami. Zawsze starała się być pomocą tym wszystkim, którzy potrzebowali jej cennych rad opartych na długoletnim doświadczeniu. W ciągu 22-letniej pracy wychowała wiele pokoleń ludzi myślących i jest to ślad trwalszy niż pomniki.

Helena Winikajtys

Cena 10 zł.—



Indeks 35262

Nakładem Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa, tel. 20-42-85.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
Papier ilustr. V kl. B/1. Obj. 1,75 ark. druk., 2,5 ark. wyd., nakł. 8000
Wojskowa Drukarnia w Gdyni. Zam. nr 1455. 1980 r. C-1